Nr. 12. We Lwowie Wtorek dnia 12. Stycznia 1897 r. Rok XXX.

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie: 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9.

We Wiedniu: pp: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.

Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 centów od wiersza.

Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Z chwili bieżącej.

Lwów 11. stycznia.

Postępowanie „solidarnych" Niemców rzuca na ich politykę brzydkie światło, a przytem jest rzeczą niebezpieczną. Zaczynają to spostrzegać tu i ówdzie Niemcy sami. I tak w bardzo trzeźwo napisanym artykule *Silesji*, rozbierającym sprawę cylejską, znajdujemy zdanie nader charakterystyczne. Dziennik ten z niezwykłą w dziennikach liberalnych odwagą cywilną twierdzi, że rząd ma zupełną wolność postarać się o pokrycie wydatków na gimnazjum cylejskie „w drodze administracyjnej", następnie zaś dodaje: „Takie postępowanie rządu trzeba uznać jako zupełnie poprawne; i nam byłoby bardzo nieprzyjemnem, gdyby kiedy w izbie znalazła się przypadkowa większość, któraby uchwaliła naprzykład skreślenie pokrycia dla niemieckiego gimnazjum w Cieszynie lub Opawie, albo też nawet dla uniwersytetu w Wiedniu".

Dziś z pewnością nie potrzebują się Niemcy obawiać podobnych ewentualności; większość słowiańska na Szląsku naprzykład wie doskonale i uznaje, że zarówno w Cieszynie jak w Opawie istnieje ludność niemiecka w ilości uprawniającej istnienie tamże niemieckich zakładów naukowych, a ta większość słowiańska nie dąży wcale do słowiańszczenia Niemców, mimo, że nieraz *Silesia* i inne organa tak twierdzą. Faktem jednak jest, że walka, jaką z drugiej strony Niemcy prowadzili i prowadzą przeciw czeskiemu gimnazjum w Opawie lub polskiemu gimnazjum w Cieszynie, nie jest niczem innem, jak torowaniem drogi niemieckim narodowcom barwy p. Haucka lub Türka. W chwili zaś, gdyby ci panowie stali się głównymi przedstawicielami żywiołu niemieckiego w Austrji, wówczas naprawdę żywioły słowiańskie mogłyby odczuć pokusę improwizowania „nieprzyjemnych przypadków", które dziś już sprawiają *Silesji* tyle troski.

* * *

Myśl stworzenia święta narodowego nie daje Niemcom spokoju. Szowiniści niemieccy w namiętnych odezwach ciągle starają się zasady swego patrona, Chauvina, w jaknajszersze wpajać sfery. O wielkości swej tyle mówią i piszą, że... święto narodowe stanie się niewątpliwie faktem. Lecz czyn taki potrzebuje dużo czasu i przygotowań. Jeśli ma być święto narodowe, trzeba naród świątecznie usposobić. Dla przeprowadzenia odpowiedniej agitacji zarezerwowano sobie cztery lata czasu, postanowiwszy wiek XX. na wstępie powitać ową uroczystością. Dzień tego święta ma przypadać w rocznicę największego czynu narodu niemieckiego. Dotąd jednak bardzo sprzeczne i podzielone są zdania co do tego, który z czynów uważać należy za największy. Co zaś do programu święta, rzecz prosta, że „naród filozofów" napłodził ich mnóstwo. Ostatecznie jednak najwięcej szans powodzenia ma projekt posła v. Schenkendorffa. Myśliciel ten, (każdy bowiem Niemiec uważa się za myśliciela), nic nowego nie wymyślił, zaprojektowawszy natomiast zapożyczenie myśli od Greków i nadanie świętu formy Olimpjad, co lat 5, jak należy się spodziewać, odbywających się i będących szeregiem popisów sportowych. Do zapaśników mają przemawiać delegaci, zwracając ich uwagę na doniosłość chwili, na wielkość germańskiego plemienia i zagrzewając ich do zapasów. Wszystko zatem ma być klasycznie urządzone, ale, przyznamy się, że nie możemy sobie wyobrazić w roli Greka ojca-Niemca, konającego w szlachetnem uniesieniu na widok syna cyklisty, zdobnego w laur zwycięstwa. Z niezmiernym patosem rozpisuje się v. Schenkendorff o znaczeniu święta narodowego, o wysokiem posłannictwie narodu niemieckiego, o przodowaniu narodom cywilizowanym, wreszcie o programie samej uroczystości w broszurze, w której wzywa wszystkich, w czyich żyłach prawdziwa krew płynie, do współudziału w urzeczywistnieniu tego „wielkiego" projektu.

* * *

Długoletnie skargi ekonomistów francuskich na ustawiczne cofanie się — nie zanikanie, lecz małe pomnażanie się ludności we Francji — znajdują smutne dla tego państwa potwierdzenie w rezultatach ostatniego spisu tamtejszej ludności w d. 29. marca 1896. Cyfry te ogłasza teraz *Journal officiel*, a według nich cała ludność 87 departamentów Francji z Korsyką włącznie, wynosi 38,517.975 głów. Poprzedni spis (w r. 1891) wykazał ludność w liczbie 38,342.948, a z porównania tych dwóch cyfr wynika, że przyrost pięcioletni wynosi zaledwie 175.027 głów. Porównując znów spis ostatni ze spisem z przed lat 10, widzi się pomnożenie tylko o 299.077 głów. Liczby te — zestawione z analogicznemi w innych państwach europejskich — świadczą o zastoju, który się naturalnie równa cofaniu się wstecz i co musi napełniać patrjotów słuszną troską o przyszłość stanowiska państwowego Francji. Charakterystyczne w tej mierze są komentarze ministra spraw wewnętrznych, którymi on zaopatruje spis rzeczony: „Wzrost ludności — czytamy tam — nie jest przeto szybki. Co prawda, należy uwzględnić, że w ostatnich latach wzmogła się emigracja do kolonij francuskich, zwłaszcza do Algieru. Z drugiej strony siły wojskowe, które utrzymujemy w odległych posiadłościach naszych, są dziś liczniejsze aniżeli w r. 1891. Mimo to wszystko nie wolno zapoznawać tego faktu, że ludność francuska okazuje wybitną tendencję do stania nawet w miejscu i że przyrost naszej ludności idzie daleko w tyle po za sąsiednimi narodami. Fakt ten zaostrza się jeszcze, gdy patrzymy na poszczególne departamenty..."

Tylko w 24 departamentach wzrosła ludność, w 63 natomiast ubyła. W tych cyfrach jest zmiana stanu rzeczy w porównaniu z poprzednimi spisami ludności, szczególnie rażącą. W r. 1886 skonstatowano przyrost w 58, a ubytek w 26 departamentach; w r. 1891 przyrost w 55, ubytek w 32 — wreszcie od r. 1891 do 1896 widzi się gwałtowny spadek. Departamenty znane przedtem ze stałego przyrostu, spadły do 24, podczas gdy ubytek zaznaczył się w 63. Nieminiej cyfra przebywających we Francji cudzoziemców okazuje spadek. W r. 1886 było ich 1,115.214, w r. 1891 już tylko 1,101.798, a w r. 1896 zaledwie 1,027.491! Rząd rzeczypospolitej — przez usta ministra spraw wewnętrznych — nie uskarża się wcale na zmniejszenie się cyfry cudzoziemców. Przeciwnie, konstatuje formalnie z zadowoleniem — jak sądzimy dość nierzetelnem — że małe zwiększenie się cyfry ludności francuskiej, widocznie od r. 1891—1896, odnosić należy wyłącznie do normalnego (?!) przyrostu rodzimej ludności, a nie do imigracji cudzoziemców, gdyż cyfra tychże zmniejszyła się w ostatniem pięcioleciu. Słabe to pocieszenie i wątpimy, aby przekonało trzeźwo myślących patrjotów. Co do powodów tak słabego przyrostu ludności we Francji, podają ekonomiści następujące: drożyzna środków spożywczych w wielkich miastach — zwłaszcza w Paryżu — która też utrudnia fundowanie ogniska domowego; tz. system dwojga dzieci, polegający w wielkiej mierze na pobudkach ekonomicznych; rozwiązłość obyczajów; nieproporcjonalny rozwój Paryża, kóry wprost wyludnia prowincję i spędza liczne tłumy do stolicy, gdzie one muszą wśród nader ciężkich warunków toczyć walkę o byt i jeno rzadko kiedy i kto może pomyśleć o stworzeniu sobie rodziny itd. itd. Zresztą i to jest faktem, opartym na praktyce historycznej, że stare oświecone ludy z czasem tracą zwolna swoją siłę produkcyjną.

Zakład dla kształcenia kandydatów na nauczycieli religji izraelickiej.

W lutym 1894 r. polecił sejm wydziałowi krajowemu, aby w porozumieniu z radą szkolną krajową wziął pod rozwagę sprawę powołania do życia zakładu dla kształcenia kandydatów na nauczycieli religji mojżeszowej przy szkołach ludowych.

Wykonywując powyższe polecenie sejmu, odniósł się wydział krajowy do rady szkolnej krajowej, o opinję, a następnie wysłuchał opinji uniwersytetów lwowskiego i krakowskiego, a wreszcie także opinji lwowskiego rabina dra Jecheskiela Caro.

Na podstawie tego materjału postanowił wydział krajowy nie doradzać sejmowi utworzenia osobnego zakładu dla kształcenia kandydatów na nauczycieli religji mojżeszowej. Według § 24. ustawy z dnia 21. marca 1892 (dz. p. p. nr. 57.) o urządzeniu stosunków prawnych zewnętrznych społeczności religijnej izraelickiej, zakłady przeznaczone na cele wyznaniowe izraelickie zostają pod nadzorem gminy wyznaniowej. Reprezentacja kraju, powołując przeto do życia zakład tego rodzaju, poddać się by musiała nadzorowi gminy wyznaniowej izraelickiej, co byłoby — zdaniem wydziału krajowego — wprost niedorzecznem. Osobny zakład tego rodzaju, jako specjalny, byłby *de facto* wyjęty z pod kontroli nietylko wydziału krajowego, ale nawet rady szkolnej krajowej, która nie mogłaby wykonywać przysługującego jej nadzoru, nie posiadając dotychczas w swem gronie reprezentanta wyznania izraelickiego, który sam tylko mógłby mieć kwalifikację potrzebną do wykonywania kontroli nieformalnej tylko — ale rzeczywistej. Tworząc osobny zakład naukowy wyłącznie dla uczniów izraelickich i kierowany przez żydowskiego dyrektora i nauczycieli, trudno byłoby — zdaniem wydziału krajowego — zapobiedz pewnej wyznaniowej i narodowej wyłączności, zwłaszcza wobec rozbudzonego już w znacznym stopniu poczucia narodowej odrębności żydów.

Z tych powodów mniema Wydział krajowy, że jeżeli w ogóle projekt odpowiedniego kształcenia kandydatów na nauczycieli religji żydowskiej ma być zrealizowanym, może to nastąpić jedynie przez połączenie kursu religji izraelickiej z seminarjum nauczycielskiem we Lwowie, którego plan naukowy musiałby dla kandydatów tej nauki być odpowiednio zmodyfikowany.

Wydział krajowy zaproponował na podstawie powyższego wniosek, aby Sejm oświadczył się stanowczo przeciw utworzeniu osobnego zakładu do kształcenia kandydatów na nauczycieli religji mojżeszowej w szkołach ludowych, a natomiast, aby Sejm wezwał rząd, względnie radę szkolną krajową, aby obmyśliła urządzenie przy seminarjum nauczycielskiem we Lwowie odpowiedniego kursu dla nauki religji mojżeszowej i studjów z tą nauką związanych, modyfikując w tym celu dla kandydatów tego kursu obowiązujący w seminarjach nauczycielskich plan nauk w taki sposób, iżby kandydaci na nauczycieli religji mojżeszowej bez uszczerbku ogólnego wykształcenia w obranym specjalnym zawodzie należycie wykształcić się mogli. Rada szkolna krajowa obmyślić ma sposób wykonywania skutecznej kontroli nad tym nowo urządzić się mającym kursem specjalnym, a w razie, gdyby fundusz krajowy miał się przyczynić do kosztów jego założenia lub utrzymania, ma być dla reprezentacji kraju zastrzeżony odpowiedni wpływ na mianowanie profesorów i działalność tej instytucji.

Żydzi w Królestwie Polskiem.

W rosyjskim miesięczniku *Nabliudatiel* znajdujemy dosyć ciekawy artykuł, którego autor A. Liprandi zajmuje się stosunkiem żydów do ludności Królestwa Polskiego. W stosunku tym zauważyć można dwa niemal przeciwległe sobie prądy: pierwszy uosabia się w panach z ich skrajnym judofilizmem, do drugiego należy masa narodu polskiego, która nigdy nie podzielała szlacheckich tendencyj judofilskich i w ostrej formie wyraża swą antypatję dla żydostwa. Sentymentalizm pierwszej grupy doprowadził do przyznania im w r. 1861 prawa wolnego obywatelstwa, co było początkiem zalania kraju przez żydów. Żydostwo, nie ścieśniane więcej żadnemi ograniczeniami, zaczęło nadmiernie szerzyć swoją działalność, a rezultatem było stopniowe zżydzanie się miast Królestwa Polskiego: w Warszawie obecnie żydzi stanowią 40% całej ludności, a procent ten nieustannie rośnie; w innych miastach procent ludności żydowskiej jest jeszcze wyższy, dochodząc w Zamościu, Łęcznie itd. do 70, a nawet 80 procent.

Po wsiach, zdaniem autora, rzecz ma się wcale nie lepiej, a pająk żydowski zaczyna oplątywać swoją siecią cały byt ekonomiczny wieśniaka; ale jeżeli wśród osad włościańskich może być nie bardzo wielu osiadłych na stałe żydów, to każdy, chociaż trochę obznajomiony z życiem kraju, wie, jaki ścisły ekonomiczny związek istnieje między wsią w ścisłem tego słowa znaczeniu a „targiem", tj. osadą lub miastem, zaludnionem prawie wyłącznie przez żydów.

Protest swój przeciw zaborowi żydowskiemu ludność polska w ostatnich latach dwudziestu wyrażała za pomocą pogromów żydowskich, z których pogrom w r. 1881 do dziś jeszcze pamiętają w Warszawie. Po wsiach sprawa do pogromów, co prawda, nie dochodziła, ale i wieśniak znalazł sobie narzędzie walki przeciwko żydom, a mianowicie ekonomiczne ich bojkotowanie; w ostatnich latach bywały wypadki, że całe gminy zmawiały się, aby nie kupować nic u żydów i tak silnie trzymały się raz powziętego postanowienia, że np. w Końskiej Woli, w gubernji lubelskiej, żydzi byli zmuszeni wynieść się z osady z powodu braku „geszeftu".

W sferze inteligentnej ludności polskiej natomiast, zdaniem autora, zupełnie inaczej zachowują się wobec żydów. Opierają się nietylko na zasadach równouprawnienia, ale i jakiegoś kokietowania Polaka z żydem, przechrzconym dla lepszego dźwięku „w Polaka mojżeszowego zakonu." O ile ta nazwa pozbawioną jest zdrowego sensu, dowodzi fakt, że w rzeczywistości żydzi Królestwa Polskiego, jak talmudziści, nie wyznają wcale zakonu mojżeszowego, którego wyznawcami są jedni tylko karaici. Ale Polacy — powiada autor — nie rozumieją i nie chcą zrozumieć tego, że nawet ci żydzi, którzy na pozór przyjęli chrześcijaństwo, nie zrywają swej solidarności z kahałem i żydostwem i kadzą narodowi polskiemu tylko wskutek wrodzonego żydowi dążenia do przyjęcia przy pierwszej sposobności zewnętrznych form cywilizacji i pańskości. Tę możliwość osiąga ogromna masa żydostwa dzięki łatwości, z jaką otrzymuje wykształcenie. Jako charakterystyka tego, z jaką szybkością zapełniają się szeregi inteligencji żydowskiej, mogą służyć cyfry procentowego stosunku żydów w naukowych instytucjach kraju; w jednym tylko uniwersytecie warszawskim żydzi stanowią 25%. Stosownie do swej liczby, inteligentni żydzi odgrywają też odpowiednią rolę w życiu wielkich miast: mimo swoich „braterskich uczuć" dla Polaków nader zręcznie wypierają ich ze wszystkich wolnych zawodów, a gdzie nie pomaga siła, tam pomaga podstęp. Gdy niedawno temu w Warszawie młody lekarz-ginekolog, Polak, osiedlił się w cyrkule żydowskim i zaczął robić konkurencję lekarzom żydowskim, ci ostatni uciekli się do pomocy kahału i rabin zabronił żydówkom korzystać z porady Polaka, tak że ten musiał się przenieść do innej dzielnicy.

W ogóle, zdaniem Liprandiego, o ile inteligencja polska po dawnemu sentymentalnie i z ufnością zachowuje się wobec swoich Polaków mojżeszowego zakonu, o tyle ci ostatni rozczarowali się co do tej wielkiej światowej roli, jaką ma odegrać Polska. W ostatnich czasach wśród żydostwa zaczyna się ujawniać skłonność do przeradzania się z Polaków mojżeszowego zakonu w Rosjan mojżeszowego zakonu, licząc na to, że w ten sposób lepsze będą robić geszefta.

Dać się złapać na tę żydowską wędkę, uważa autor jako rzecz szczególnie niebezpieczną, gdyż zarzucają ją oni nietylko w sferę ekonomicznych, ale wprost politycznych stosunków: żydzi szczególnie są niebezpieczni na granicy, i jeżeli władze miejscowe pozwolą się żydom oszukać lub uśpić, to w razie wojny szerokie dla nich otwiera się pole szpiegostwa.

Walka z żydostwem, zdaniem autora, będzie nadzwyczajnie trudną dopóty, dopóki prasa w Królestwie Polskiem znajdować się będzie przeważnie w rękach żydowskich; tych kilka organów prasy, które i teraz dążą w kierunku antisemickim, jednogłośnie oświadczają, że należy obok środków ochronnych zabezpieczyć społeczeństwo od szkodliwej działalności i szkodliwych wpływów żydostwa. Jeszcze ważniejszą atoli jest rzeczą, z punktu widzenia autora, jest to, aby miejscowe władze rządowe nie pozwalały się ogłuszać krzykiem judofilskiej kliki, pod wpływem której osobna komisja, zwołana w r. 1885 do Warszawy, uważała za rzecz niemożliwą rozszerzenie i na Królestwo Polskie ustawy z dnia 3.15. maja 1882 r., na mocy której zabronionemby było żydom kupować lub dzierżawić majątki w Królestwie.

Senat francuski.

Wynik ostatnich wyborów do senatu francuskiego ma wielkie znaczenie ze względu na porażkę radykałów. Powolne posuwanie się Francji ku otchłani radykalizmu napotkało rok temu po raz pierwszy na silną przeszkodę. Przeszkodą tą był ku powszechnemu zdziwieniu gabinet radykalny, któremu przewodniczył Bourgeois. Francuzi przekonali się, że radykałowie ulegają także niezłomnemu prawu, rządzącemu stronnictwami, że im także łatwiej krytykować, niż tworzyć. Bourgeois chciał swą energją wprowadzić Francję w zdumienie. Postanowił ukrócić butę dziennikarstwa i jego wyuzdane przekupstwo. Nie wahał się powołać w procesie Lebaudyego wiele znanych znakomitości przed kratki sądowe i wyobrażał sobie, że ta sama energja wystarczy mu do przyobleczenia programu radykalnego w kształty dotykalne. Na dobrych w tym kierunku chęciach nie zbywało ani jemu, ani jego kolegom.

(36)

KLEJNOT.

POWIEŚĆ

Marji Rodziewiczówny.

(Ciąg dalszy).

Głosy utonęły we mgle. Słyszał je jednak Szymon, który po namyśle za nimi poszedł do rzeki i po chwili wahania złotą obrączkę daleko w fale cisnął, potem z statniom westchnieniem odszedł.

U Wilków trwała wciąż wieczornica i pieśni. Czysty, silny głos Tekli przodował.

Szymon usiadł w kącie i słuchał.

Słuchał przeciągłej pieśni o umierającym kozaku, do którego przychodzą trzy kochanki dziewczyny. I żegna go jedna, obiecując kurhan usypać, żegna go druga, obiecując łzami murawę hodować, i żegna go trzecia:

Nieznajoma nikomu.
Ni jemu, ni w domu.
Usta jego pocałowała
I tam przy nim skonała.

Szymon oczy podniósł na Teklę, ale ona utkwiła wzrok w ogień, i pełne łez były, i wtedy nagle przypomniał sobie tych kilka słów o Antolce Adamowej, i zamyślił się, coby znaczyły.

Gdy Szymon nazajutrz wstał z siana w odrynie, gdzie mu Tekla wysłała łoże, zastał już całą rodzinę przy śniadaniu. Baba ubrana odświętnie, w kożuchu i zawoju, wydawała dzienne rozporządzenia.

— Makar pójdzie do gminy na służbę, Sydor i Wasyl wezmą konie i pojadą na zarobek do Głębockiego lasu, Ustym omłóci hreczkę, chłopcy niech duchem słomę narządzą na poszycie chlewu. Wy, baby, bieliznę uprać przed mrozem, a Tekla niech sama bydła dopatrzy. No, ruszajcie!

— A wy, babo, w drogę się wybieracie? — spytał kulawy Ustym, najśmielszy z matką.

— Ja z paniczem do Ułasa pojadę. Czółno już chłopcy narządzili.

— Do wiosła kogo weźcie z młodych!

— Jeszczeby co może! A cóż my z paniczem będziemy robili? Z powrotem Ihnat nam pomoże.

Rodzina rozeszła się do wskazanych robót, w zagrodzie rozległ się stuk cepów, skrzyp studziennego żurawia, ryk bydła, nawoływanie Tekli, śmiechy parobczaków w stodole.

Od wrót Wilczyca obejrzała się na to państwo swoje, tak potężne ładem i posłuszeństwem, przeżegnała zagrodę i poszła z Szymonem ku rzece. Dwoje wnucząt nieletnich przeprowadziło ją, niosąc wiosła i węzełek z chlebem dla Ułasa. Ludzie wioskowi spoglądali na ten pochód i pozdrawiali ją z poszanowaniem.

— Łaskę ma Sokolnicki komisarz! — szeptali. — Ale i Wilkom z nim dobrze. W chacie ciepło, i drew pełne gumno. Bogatemu czart dzieci kołysze! — i wzdychali zawistnie.

Baba na pozdrowienia odpowiadała protekcjonalnie, fajki z ust nie wyjmując. Dopiero nad rzeką wytrząsła z niej popiół, schowała w zanadrze fajkę, ulokowała w czółnie chleb, odprawiła dzieci, i usiadła u steru. Szymon łódź na głębinę zepchnął, i ruszyli.

Gdy mijali jakiś zakręt, gdzie prąd silny tworzył wiry i pienił się o brzegi, baba, pamiętna rozmowy, rzekła:

— To, synku, nazywa się Zabudeń (zapomnienie), tu kitajkę krasną z szyi zdejm i za siebie ciśnij. Tu od ciebie zła dumka się odczepi!

Szymon smutno się roześmiał.

— Niech ta krzyna zostanie — odparł. — W grobie ciężko leżeć, gdy nikt żywy nie wspomni. Jakeście rzekli, pierścienia już niema, ale kitajki nie rzucę.

— Nu, jak chcesz. Ja ci dobrze radzę.

Długo milczeli, wreszcie Szymon się ozwał:

— Za co to, babo, Liszkę zesłali?

— To nie wiesz? Fałszywie przysięgał, cerkiew okradł, żonę zabił! Co tylko czart wymyślił, to on zrobił! Kobietę mu dałam jak kwiatek. Zmarnował ją, sponiewierał, nad dzieckiem się pastwił, ledwie na świat przyszło. Aż raz, gdy na zbójecką wyprawę poszedł, ona do mnie z dzieckiem uciekła. Nie zgłaszał się po nią parę tygodni, latem to było, moi na łąkach kosili, w chacie ino ona była i ja. Wtedy wpadł pijany, z siekierą, i w moich rękach głowę jej rozpłatał, mnie ramię rozciął, dziecko chciał o ścianę rozmiażdżyć; tom wtedy Bóg wie zkąd siłę wzięła i uchwyciłam go za włosy i utrzymałam, wołając ludzi. Krew się lała, lała, on mnie szarpał, padałam z nim razem, deptaliśmy po zabitej, i nie wydarł się z mych rąk, aż go policji oddałam, i wtedy już nie wiem, co się ze mną działo. Gdym od śmierci wróciła, już murawa rosła na mej doni grobie, sierota już pełzała po mojej chacie, a ten poszedł na wieczne katorgi! Ot, i nięwięczne, bo i ztamtąd czart go wyswobodził.

— Co jego za los tu czeka! Po co wracał, do czego! A może on, babo, już się kaje!

— On! Szajkę zbierze i krwi będzie szukał, onby ją żłopał, jak wilk!

— I cóż z tego. Krew ma głos straszny i moc. Za krew trzeba płacić, a dla niego gorzej śmierci powtórny sąd! Może się opamiętał. Jabym go chciał spotkać i wyrozumieć. Może jemu ratunek trzeba dać!

— Postronek! — rzekła groźnie baba.

— Nieszczęsny! — mruknął do siebie Szymon.

Po parogodzinnem wiosłowaniu przybyli nareszcie do brzegu. Było to w miejscu lesistem i pustem: że wszech stron woda i gąszcze, nigdzie śladu uprawy ni siedziby.

Brzeg był dość stromy i przystań stanowił napół w wodę pochylony pień starej wierzby, wisiały przy nim pasma kręconej łozy, do których przywiązywano łodzie. Szymon swoją tam utwierdził i pomógł wydobyć się na brzeg babie. Dalej nie wiedział gdzie iść, bo gąszcz nie zdradzał żadnej ścieżki ni drogi. Ale baba bez namysłu wsunęła się za jeden krzak, rozchyliła następny i ukazał się w gąszczu ślad mały, tyle co zwierz wytrze, chodząc o zachodzie słońca do wody.

Szymon szedł za nią, rozchylając gałęzie i rozglądając się ciekawie. Grunt się podnosił, łozy ustąpiły placu kalinie, leszczynie, dębom niskim i rosochatym, potem na lewo w głębi, wśród bezlistnych olszyn, błysnęła jak oko kryniczka nieocembrowana, do której rzucono kładki, zygzakiem na topieli, od kępy do kępy. A tu już w cieniu dębów i leszczyny ukazały się ule, przykryte płatami brzozowej kory, potem gęste gaje śliw i wiśni, potem rzędy jabłoni, grządki uprawne ze sterczącymi badylami ziół i płatami zielonej ruty i barwinku, wreszcie dym, wydobywający się jakby z gruntu, z ziemlanki, krytej darniną.

VI.

Ułas znachor od dawna wieś opuścił. Najstarsi ludzie pamiętali go już na „zachodzie" rzecznym, oblanym wkoło wodą i oddzielonym od pól i siedzib bezdennemi torfiastemi oparzelami. Tę wysepkę on niegdyś u dworu kupił i jak bóbr się zagospodarował, wiodąc żywot pustelniczy i czynny. Zrazu w dzikiej gęstwinie krzewów i karłowatych dębów wykopał sobie ziemlankę, pół-chatę, pół-jamę, potem złowił na kalinie pierwszy rój, i założył pasiekę. Lata biegły i „zachód" się przekształcał. Miast dzikich krzewów, sad otoczył ziemlankę i jak wojsko stały szare kłody, pełne pracowitego pszczelego narodu. One to karmiły i odziewały Ułasa, który pola nie uprawiał, w ogrodach hodował tylko zioła różne, i bydlątka żadnego nie chował. Co rok na jesieni stary płynął do miasteczka łodzią, obładowaną miodem i woskiem, i wracał z zapasami na rok cały. Potrzeby miał bardzo małe, prawie żadne, jadł byle co, tytoniu ni wódki nie używał.

Był to dziad wysoki i suchy, zawędzony w wichrze, skwarze i dymie ogniska, z wielką, do pasa, białą brodą i długiemi włosami. Miał pozór biblijnego patrjarchy, a oczy marzyciela i mistyka. Mówił mało i obrazowo, nigdy się nie śmiał, ale i nie gniewał, cierpliwie słuchał, zapatrzony zawsze w dal i jakby nieuważny, potem mówił swe zdanie lub wyrok, powoli i z trudnością, jakby z tej dali coś wyczytywał, lub powtarzał słowa ztamtąd idące.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wszystko rozbiło się o rzecz, której żaden z nich nie przewidywał — o nieświadomy konserwatyzm tych samych żywiołów, które w teorji zgadzają się na najradykalniejsze programy. Bourgeois nie chciał bawić się w drobazgi. Wychodził on z zasady, że demokratyczny system opodatkowania powinien być kamieniem węgielnym polityki radykalnej. Największym czynem tego gabinetu miało być opodatkowanie dochodów. Podatek ten, obciążający dochody większe według znacznie wyższej skali, miał spadać przeważnie na ludność zamożną. I oto radykalna Francja zaprotestowała przeciw tej reformie. Pokazało się, że społeczeństwo francuskie — to nie proletarjat obdarty i bosy, lecz skrzętne i oszczędne mieszczaństwo. Podatek od dochodów wydał się Francuzom zamachem na ich oszczędności. Doktrynerski radykalizm nie wytrzymał tej próby. Gabinet upadł.

Radykałowie nie przestali jednak myśleć o odwecie. Za porażkę, którą ponieśli, zemścić się postanowili na senacie. Gdyby nie senat, gdyby nie poparcie, jakiego ta poważna korporacja udzielała ich przeciwnikom w izbie, radykalni ministrowie byliby może do dnia dzisiejszego panami Francji. Chcąc napowrót przejednać rozczarowaną i zrażoną Francję, trzeba zreformować konstytucję, zburzyć do szczętu izbę wyższą, tę niezdobytą dotychczas zaporę. Ponieważ zaś rewizja konstytucji jest dziś niemożebną, gdyż opierają się jej senatorowie, przeto trzeba przedewszystkiem opanować ten sam senat, któremu poprzysięgło się zagładę. W ten tylko sposób będzie można naprawić szkodę, jaką ostatni gabinet radykalny swoją polityką podatkową wyrządził sprawie radykalizmu.

Między ustępującymi senatorami było tym razem zaledwie dwudziestu radykałów. Inni należeli do umiarkowanych grup republikańskich, lub do konserwatywnej prawicy. Było więc o co walczyć. Łup mógł być obfity i cenny. Radykałowie wzięli się też skrzętnie do pracy, rozwinęli agitację, jakiej może dotychczas Francja nie miała, poruszyli wszystko, aby być zwycięzcami. Pomimo to gabinet dzisiejszy oczekiwał wyborów z otuchą. Liczył on na to, że wspomnienia z czasów gabinetu radykalnego skutkują jeszcze dzisiaj i że mieszczaństwo francuskie — a mieszczańskiemi są tam dziś już nawet wioski — zakosztowawszy radykalizmu w praktyce, nie prędko zażąda tego przysmaku po raz drugi. Ministrowie dzisiejsi przekonali się zresztą niedawno, podczas interpelacji w sprawie usunięcia zakonnic ze szkół żeńskich, że nawet izba nie bardzoby takiemu zwrotowi sprzyjała. Najwięcej atoli odwagi dodawał rządowi fakt, że ostatnie wybory do rad gminnych w dniu 3. maja roku ubiegłego, jakkolwiek przygotowania do nich odbywały się jeszcze pod kierownictwem gabinetu radykalnego, nie dały wcale radykałom przewagi. Wynik wyborów dowiódł, że rachuby rządu były uzasadnione, a radykałowie przekonali się, że o zdobyciu władzy na długi czas myśleć nie mogą.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 12. stycznia.

W sali fizyki szkoły realnej o godz. 6. wieczorem posiedzenie Tow. szkół wyższych.

Teatr hr. Skarbka: „Marta", opera Flottowa. Początek o godz. 7. wieczorem.

Kalendarz. Wtorek (12.): Honoraty p. — Wschód słońca o godz. 7. min. 54, zachód o godz. 4. min. 23.

Setna rocznica uformowania legjonów polskich przypada w dnie 9. i 20. stycznia rb. W dniu tym ostatnim wydał przed stu laty Jan Henryk Dąbrowski na podstawie ugody zawartej 9. stycznia 1797 z Napoleonem odezwę do rodaków, wzywającą ich pod sztandary Bonapartego, a płomienna odezwa dzielnego żołnierza z pod znaku Kościuszki nowe tchnęła życie w liczne zastępy Polaków. Rzucając ziemię, rodzinę, urzędy, spieszyli oni tłumnie pod francuskie orły, a spieszyli z tą błogą nadzieją, iż niebawem zaszumią białe orły nad wolną, polską ziemicą. I nastały długie dni, lata całe zapału, uniesień, kultu dla wielkiego Francuzów wodza, o którym jeden tylko natchniony przeczuciem wiedział Kościuszko, iż genjusz zachodu walczący w imię wolności narodów własną kieruje się ambicją i że dla swych celów poświęci zawsze ojczystą ziemię walczących z pod Trewizo, Reggio, Wenecji, Civita, Castelana, Trebii, Novi, dzielnych z San Domingo, bohaterów z pod Frydland, Samo-Sierra, bohaterów z pod Lipska. Spełniło się niestety Kościuszki przeczucie: po dniach snów, marzeń, nadziei, aktach pełnych chwały nastąpiły dni zawodów, smutku i refleksyj. Lecz niezłomny duch narodu głosem pieśni Józefa Wybickiego, nieśmiertelnej pieśni legjonów: „Jeszcze nie zginęła", przekazał bogatą spuściznę potomnym, przekazał im głęboką wiarę w przyszłość.

Nam, przed których oczy stawiają dzieje uwieńczonych laurem bohaterów oręża, przypada w udziale obowiązek oddać cześć zasłudze, odświeżyć w pamięci postacie: Dąbrowskich, Kniaziewiczów, Rymkiewiców, Wielhorskich, Kosińskich, Aksamitowskich, Libieradzkich i wielu, wielu innych, składających krew, znoje i życie na ołtarzu drogiej ojczyzny. W szeregu licznych rocznic, jakie stwierdzamy obchodami u kresu bieżącego stulecia rocznica 20. stycznia 1897 jako rocznica legjonów niepoślednie zajmuje miejsce. *Walenty Ćwik.*

Konkurs. Celem rozdania trzech posagów po 150 zł. z fundacji posagowej gminy miasta Lwowa imienia „arcyksiężniczki Gizeli", rozpisuje magistrat lwowski konkurs z terminem do 31. stycznia rb. Ubiegać się mogą o to wsparcie dziewczęta ślubnego urodzenia i bez różnicy wyznania; po obojgu rodzicach, lub tylko po ojcu osierocone; przynależne do gminy miasta Lwowa; wieku niemniej, jak ukończonych lat 16, nie więcej nad lat 24; ubogie; dobrego zachowania się; które ukończyły przynajmniej trzecią klasę w publicznej szkole ludowej, lub zdały w szkole publicznej egzamin prywatny z tejże klasy.

Dyrektorem kolei państwowych we Lwowie — jak donosi *Kurjer Stanisławowski* — ma zostać radca dworu p. Wierzbicki, kierownik dyrekcji stanisławowskiej. W miejsce p. Wierzbickiego ma być powołany p. Horoszkiewicz z Krakowa.

Arcyksiążę Reiner obchodził wczoraj siedemdziesiątą rocznicę urodzin. Na intencję jego odbyło się onegdaj uroczyste nabożeństwo, na którem byli wszyscy stojący w Wiedniu załogą oficerowie obrony krajowej. Następnie składali arcyksięciu gratulacje dostojnicy wojskowi, uczeni i artyści.

Z Czortkowa donoszą d. 9. bm.: Wczoraj dnia 8. o godz. 8 wieczorem zaalarmowano miasto nasze sygnałem pożarnym. Zgorzał dom mieszkalny wraz z przybudynkiem i sprzętami, należący do Stefana Steckowskiego. Z powodu panującego wiatru domy sąsiednie, a najwięcej dom, należący do Kasjana, zagrożone były, a tylko energji ratujących sąsiadów zawdzięczyć należy, że ogień zlokalizowano. Pogotowie wojskowe wraz z żandarmerją zaraz przybyło na miejsce pożaru, później przybyła także straż ochotnicza, ale niestety sikawka nie funkcjonowała.

Uroczysty wieczór na cześć Sienkiewicza urządziło we środę dnia 6. b. m. w sali ks. Eugenjusza w hotelu Austrja cieszyńskie stowarzyszenie studentów polskich z Szląsku „Znicz". Sala mieszcząca przeszło 500 osób, była szczelnie wypełnioną, a połowę publiczności dostarczył okoliczny lud wiejski. Na krzesłach i galerji pełno było wieśniaczek, które wystąpiły w stroju narodowym. Wieczór rozpoczęła orkiestra 54. pułku piechoty uwerturą z opery „Maritana", poczem w krótkich słowach wygłosił zagajenie p. Władysław Michejda, prezes stowarzyszenia „Znicz", witając serdecznie zebranych i podnosząc polskie uczucia ludu naszego na Szląsku. Potem gromki oklask uzyskał dzielny skrzypek p. Teodorowicz, znany z kilku koncertów we Lwowie, za pełne brawury i biegłości odegranie poloneza koncertowego Wieniawskiego. Po nim p. J. Fischerówna zagrała etudę Liszta i „walc" Moszkowskiego, którym zdobyła sobie sympatję słuchaczy. Deklamacja z „Pana Tadeusza", wygłoszona przez p. Kotarbińskiego, znalazła oddźwięk w sercach słuchaczy, jakiego gdzieindziej nie może odczuć artysta żywego słowa. „Grajek" Lenartowicza wywołał wielką uciechę i wesołość. Grał potem drugi raz p. Teodorowicz, nagrodzony hucznymi oklaskami za mazurek Zarzyckiego, śpiewała panna J. Fischerówna, deklamował jeszcze raz p. K. „Żale Gustawa" i „Zasady", Rodocia, a przy końcu dr. Aleksander Czuczyński, profesor miejscowego polskiego gimnazjum, wygłosił zajmujący odczyt o Sienkiewiczu, dając barwną i treściwą charakterystykę jego dzieł, niesłychanie tutaj czytanych i popularnych. Koncert zakończył się wieńcem pieśni polskich, odegranych przez orkiestrę.

Potem usunięto krzesła z sali i zaczęły się tańce, trwające do białego dnia.

W miejscowych warunkach świetne powodzenie wieczoru miało do pewnego stopnia polityczne znaczenie i równało się rzuconemu w oczy Niemcom okrzykowi: „żyjemy!"

Trojaczki. W Szczawnicy w dzień Nowego Roku, włościanka Marja Węglarzowa, powiła trojaczki: dwie dziewczynki i chłopczyka. Matka i dzieci zdrowe.

900-setna rocznica śmierci męczeńskiej św. Wojciecha. Ksiądz biskup warmiński wydał list pasterski o obchodzie 900-letniego jubileuszu śmierci św. Wojciecha, który w tym roku dnia 23. kwietnia przypada. W katedrze fromborskiej ma się odbyć w dniu 23. kwietnia i siedmiu dniach następnych codziennie przed i popołudniu uroczyste nabożeństwo z wystawieniem Najświętszego Sakramentu i stosownemi kazaniami. To samo nabożeństwo odbędzie się także w Królewcu w uroczystość św. Wojciecha (czwarta niedziela po Wielkiej Nocy) i przez oktawę tego święta. We wszystkich zaś kościołach djecezji obchodzić się będzie ta uroczystość tylko w dzień św. Wojciecha i to przy 13-godzinnem wystawieniu Najświętszego Sakramentu. Jako trwałe pomniki tego roku jubileuszowego poleca się wiernym zbudowanie kościoła św. Wojciecha w kolonji Pangwitz pod Elblągiem, wspomożenie kościołów pod wezwaniem św. Wojciecha w Żądzborku i Ełku, urządzenie domu dla sierot i katechumenów w Ełku, Kiszporku i Malborku.

Uroczystość 200-letniej rocznicy wstąpienia dynastji Petrowiczów Niegoszów na tron w Czarnogórze odbędzie się dnia 15. b. m. w Cetynji.

Kwiaty w Anglji. Mglisty i zimny Albion niezmiernie lubi stroić się w kwiaty, które obecnie stały się nieledwie konieczną potrzebą nietylko warstw wyższych i średnich, ale nawet pospólstwa. Wielkie damy wydają na te stroje tysiące funtów szterlingów, jak tego dowodzi, między innemi, proces, wytoczony przez ogrodnika, który pewnej damie ze świata eleganckiego w ciągu dwóch miesięcy dostarczył kwiatów za 30 tysięcy złr. Każdy „szanujący się" Anglik codzień musi mieć kwiat świeży w pętli swego surduta, każdy salon i pokój jadalny w ciągu całego roku musi być ubrany świeżymi bukietami, a niema najuboższego domku w Londynie, w którymby przez szyby okna nie wyglądała doniczka z kwitnącą rośliną. Kwiaty sprzedają się w każdej porze roku na ulicach Londynu, ale główny ich handel koncentruje się w Covent Market, który przez to jest jedną z najciekawszych części miasta. Tu gromadzą się najrozmaitsze gatunki, wyhodowane pod niebem południowem, lub w samej Anglji, gdyż nawet w Londynie egzystują wielkie zakłady ogrodnicze, produkujące nieustannie ogromne masy kwiatów. Ale produkcja miejscowa nie wystarcza: fjołki więc i róże przywożone bywają z Riviery, albo z cieplarń belgijskich, modna zaś w zimie konwalja przechowuje się sztucznie. Gałązki, zerwane w jesieni, zamrażają się w lodzie i przechowują się bez najmniejszej szkody przez kilka miesięcy. Oryginalny widok przedstawia bryła lodu z zamkniętem w niej delikatnem kwieciem, które, wyjęte z tego zimnego więzienia, zachowuje taką wonność i świeżość, jakby dopiero co było zerwane. Dziwnie w Angliku splatają się popędy praktyczne z idealnymi.

Konserwacja drzewa. *Engineering* wskazuje nową metodę konserwacji drzewa. Polega ona na tem, że w nafcie rozpuszczają się oleje i ciężkie substancje woskowate, pozostające przy dystylacji oleju skalnego, a roztwór ten wtłacza się w drzewa świeżo ścięte w sposób taki, jak to się czyni z kreozotem. Drzewo ogrzewa się następnie, przyczem nafta się ulatnia, substancje zaś woskowate pozostają w drzewie i czynią je nieprzenikliwem.

Projekt przyspieszenia śmierci. Pewną sensację wywołuje w pismach amerykańskich wypracowany przez pastora dr. Wendte z Oaklandu projekt utworzenia instytucji, do której już wzdychało wielu, a mianowicie instytucji działającej na korzyść nieuleczalnych chorych. Duchowny amerykański żądał w publicznym wykładzie w San Francisco prawa, aby wolno było przyspieszać śmierć i uwalniać nieuleczalnie chorych od ich mąk i cierpień. Dla czego — wołał pastor — przedłużać walkę ze śmiercią i wystawiać na najstraszniejsze tortury tych, których śmierć i tak nie minie? Poco wyczerpywać środki naukowe na to, aby przedłużać cierpienia chorych? Czyż nie byłoby daleko więcej chrześcijańskiem uwalniać ich od ich cierpień? Nie wahamy się dobić psa lub konia, gdy zwierzęta te bolem swoim, który im sprawia niewypowiedziane cierpienia wywołują naszą litość, czyż mamy być okrutniejszymi dla ludzi? W tym celu żądał kaznodzieja ustanowienia osobnej komisji w każdem mieście, którąby była upoważnioną do badania każdego pojedyńczego wypadku. Komisja ta składać by się miała z czterech lekarzy, burmistrza, starszego urzędnika urzędu lekarskiego i dwóch wysoce poważanych obywateli, a mianowanie ma się odbywać z urzędu.

Z Polonji amerykańskiej. W Kanadzie w prowincji Ontario, odbył się w kolegjum św. Hieronima staraniem towarzystwa literackiego studentów polskich uroczysty obchód rocznicy powstania listopadowego. Program obchodu wypełniły wyłącznie siły polskie. — W tejże prowincji zmarł niedawno ksiądz Józef Halter, z zakonu OO. Zmartwychwstańców, jeden z najszlachetniejszych kapłanów. Z pochodzenia Niemiec, wybornie władał językiem polskim i za jego staraniem zaprowadzono w kolegjum św. Hieronima język polski. — W Chicago wybudowano i otwarto własny dom Związku Narodowego polskiego. W wspaniałym tym gmachu mieszczą się biura centralnego rządu, muzeum polskie, bibljoteka, oraz redakcja i drukarnia *Zgody*. — Tamże zacznie wychodzić wkrótce nowy dziennik polski pod tytułem *Dziennik Narodowy*. — Związek narodowy polski w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki wystosował z powodu śmierci jenerała Macea telegram kondolencyjny do poselstwa kubańskiego w Waszyngtonie. — W Nowym Jorku zawiązał się komitet celem budowy domu polskiego. — Z Parany donoszą, że *Polonia* kurytybska przestała wychodzić. W miejsce jej powstało nowe pismo *Gazeta Polska* dla Brazylji. Wydawcą jej jest p. Cezary Schulz, właściciel księgarni polskiej w Kurytybie. Nowa gazeta zapowiada, iż będzie dążyć do utrzymania łączności z Macierzą oraz z Polakami w Północnej Ameryce.

Dżuma. Z Bombaju donoszą: Zaraza rozszerza się w sposób przerażający. W Karaczi umarło 52 osób. Od soboty zachorowało 220 osób, z tych 214 umarło.

Zamordowanie żandama. Z Pragi donoszą: W miejsowości Żelezna znaleziono zamordowanego żandarma Bukałtra. Morderey dotychczas nie wykryto.

Nowe światło wynalazku Edissona. Lampa nowo wynaleziona nie różni się zewnętrznym wyglądem od zwykłej gruszki Crookesa. Rozpoczyna świecić, gdy zamkniemy obwód. Białe, czyste światło, o którem sam wynalazca twierdzi, że równa się tylko sile 3 — 4 świec, ustępuje niewiele na punkcie jasności 16-świecowej lampie żarowej. Gruszka Crookesa mniej więcej 5' długa, a mająca 2' w średnicy, jest przygotowana w sposób następujący: do wnętrza wprowadzono niewielką ilość kryształów nieznanej substancji; w wysokiej temperaturze, panującej w gruszce, kryształy uległy stopieniu; ponieważ w tej chwili nadano lampce ruch rotacyjny, stopiona masa lała jednostajną warstwą płynną wewnętrzną powierzchnią szkła, poczem przywarła do tejże — innemi słowy, gruszka otrzymała rodzaj wewnętrznego płaszcza.

Co do materjału, jaki został użyty w tym celu, Edison objaśnił tylko tyle, że jest to materjał, znajdujący się w naturze, tani i pospolity. Posiada on siłę fluorescencji, przerastającą trzykrotnie takąż siłę wolframjanu wapnia. Zużycie siły jest nader małe.

Wielce charakterystyczna scena zaszła w tych dniach w kościele St. Maryle-Bow. w Londynie, w czasie ceremonji zwanej „potwierdzeniem wyboru nowego arcybiskupa-prymasa kanterberyjskiego". Królowa zamianowała na tę stolicę dr. Temple'a w kilka dni po zgonie dr. Bensona, to jest przed sześciu tygodniami. Po nominacji nastąpił wybór nowego arcybiskupa przez kapitułę w Canterbury, później potwierdzenie wyboru. Prócz nominata obecni byli w kościele biskupi, z arcybiskupem Yorku tworzący komisję królewską. Kiedy więc wikarjusz jeneralny odczytał patent królewski i protokół wyboru, nastąpiło bardzo uroczyste nawoływanie, by w razie, gdyby ktokolwiek z obecnych świadków wiedział o ważnym powodzie, dla którego dr. Temple nie powinien być zatwierdzonym na urzędzie, powstał z miejsca i to oświadczył. Ku osłupieniu wszystkich, pastor Brownjohn, rektor znacznej parafji, usłuchał solennego wezwania, powstał, i zawołał: „Protestuję przeciw wyborowi dr. Temple'a, ponieważ jest on, jak sam wyznał w pismach wyznawcą całkowitej nauki o ewolucji czyli darwinizmu". Ochłonąwszy ze zdumienia i naradziwszy się, biskupi oświadczyli, że protest nie jest ważny, gdyż... wniesiony jest w niewłaściwem miejscu! Odbyło potem resztę ceremonij, lecz przy końcu ich rytuał liturgiczny wymagał ponownego odwołania się do świadków. Znów więc wikarjusz jeneralny powtórzył bardzo uroczyście formułkę i znów pastor Brownjohn ponowił swój protest. Arcybiskup Yorku przypomniał mu nieważność, a wtedy pastor zawołał: „Stwierdzam przeto, że nawoływanie wikarjusza jest w tym domu Bożym bluźnierczą i błazeńską farsą!" Dygnitarze nie mając nic do odpowiedzenia, dokończyli ceremonji.

Związek anarchistyczny ukonstytuował się w Budapeszcie. Składa się on ze 100 członków i wydaje w języku węgierskim i niemieckim pismo *Bez państwa*. Pierwszy numer zawiera gwałtowne ataki na państwo, rząd i społeczeństwo. Redaktorem pisma jest były urzędnik w ministerstwie sprawiedliwości dr. Eugenjusz Schmitt, który za jakąś pracę filozoficzną otrzymał nagrodę od berlińskiej akademji nauk.

Usuwanie garbu. Na posiedzeniu paryskiej *Academie des medicins*, dnia 6. b. m., wywołał sensację odczyt dr. Callota o nowym chirurgicznym sposobie usuwania garbu za pomocą stosownych bandaży, czy maszynki, którą pacjent nosi. Z 237 wyleczonych tym sposobem osób, 6 przedstawił dr. Callot z branin.

Okręt powietrzny, jeżeli wierzyć można doniesieniom pism amerykańskich, wynaleziono w San Francisco. Ma on kształt ptaka i może się poruszać pod wiatr i za wiatrem. Ruch jego skrzydeł i ogona odbywa się za pomocą maszyny elektrycznej, umieszczonej wewnątrz statku. Okręt, który odbył pierwszą próbę w San Francisco, jest 150 stóp długi. Wrócił on po całodziennej i nocnej podróży w to samo miejsce, z którego wyszedł. Powietrzny statek według tej relacji, nie należy więc do baśni, ale jest rzeczą dokonaną, która się ulepszać będzie z biegiem czasu.

Oryginalnego figla spłatało wczoraj wieczorem o godzinie 6. wieczorem światło elektryczne w kawiarni „Grand". Oto naraz pogasły wszystkie lampy, a mnóstwo publiczności, grającej w bilard lub czytającej gazety, znalazło się w dość kłopotliwem położeniu. Wołanie „płacić!" mięszało się z okrzykami: „mój paltot!" „mój cylinder!" i t. d. Najciekawiej wyglądał tak zwany „niebieski pokój", zwykle *rendez vous* rozmaitych śpiewających i nieśpiewających osobistości z przybytku podkasanej muzy. Po kwandransie ozwał się okrzyk: „aaa!" i zajaśniało światło.

Na kursa akademickie dla kobiet zapisało się w ciągu dwu pierwszych dni 51 słuchaczek.

Ludowy wiec katolicki odbył się wczoraj o g. 12. w południe w Majdanie koło Kolbuszowej. Komitet zwołujący wiec składał się z ks. Jana Brody, ks. Tomasza Macha, dra Jana Hupki i Jana Błotnickiego. Wygłoszone były referaty: o stronnictwach ludowych (ks. Jan Broda), o reformie ustawy drogowej (ks. Tomasz Mach), o reformie gminnej (p. Stefan Sękowski), o przyczynach nieufności ludu do szlachty i duchowieństwa (p. Jan Piechota), o solidarności w kole polskiem (dr. Jan Hupka), o agitacjach wyborczych (p. Józef Tyburczy).

Dr. Bloch kandyduje! *Reichswehr* donosi, iż były poseł do rady państwa z miasta Kołomyi, znany rabin floridsdorfski dr. Bloch, zamierza się ubiegać przy przyszłych wyborach o mandat do rady państwa z okręgu Suczawa-Seret-Radowce na Bukowinie.

Doskonała informacja. Czytamy w *Warszawskim Dzienniku*: „Do Warszawy przybył *namiestnik* Galicji, hr. Stanisław Badeni". A gdzie się podział marszałek krajowy?

Kinematograf w teatrze. Onegdaj i wczoraj wieczorem produkował się w sali teatralnej Kinematograf, należący do jakiegoś przejezdnego przedsiębiorcy, młodego Francuza, który do nas przybył z Krakowa. Dzięki doskonałemu aparatowi ruchome obrazy wychodzą z wzorową plastyką, niektóre zaś, jak atak kawalerji, kąpiel w morzu, jadący pociąg itd. budzą prawdziwy podziw dla tego wynalazku. Dla osób, które miały sposobność oglądać go, podajemy małe objaśnienie techniczne. Wyraz „kinematograf" pochodzi od greckich słów „kinema" ruch i „grafo" piszę lub rysuję, oznacza więc przyrząd, rysujący ruchy. Polega on na tem prawie fizjologicznem, iż oko nasze potrzebuje pobudzenia, trwającego co najmniej 1/8 część sekundy, aby módz uchwycić to pobudzenie świetlne. Pobudzeń, a więc i ruchów szybszych nie widzi oko oddzielnie, lecz składa je sobie razem, a to nazywamy „ruchem". Otóż jeżeli mniej, niż 1/8 część sekundy trwające ruchy każdej pozycji jakiegoś poruszającego się ciała, lub jakiejś sceny zdejmiemy fotograficznie na przeźroczystej kolodjonowej wstędze, a potem tę wstęgę będziemy bardzo szybko przesuwali wzdłuż otworu obserwacyjnego, to w otworze tym przesuwane fotografje, jako zbyt szybko i niepochwytnie mijające, nie dadzą nam widzieć się oddzielnie, lecz będziemy widzeli pozornie jedną tylko fotografję, ale pełną ruchu i życia, gdyż wszystkie fazy ruchu przejdą tak szybko przed naszymi oczyma, iż zamiast widzieć ich przesuwanie, widzieć będziemy ruch postaci na fotografjach. Za pomocą silnej lampy żarowej i zwykłych soczewek projekcyjnych można ruchomy obraz powiększyć i rzucić na płótno, a wtedy otrzymamy na płótnie obrazy, przedstawiające różne sceny z życia. Aby ruch był dobrze uwydatniony, musi być uchwycony co 1/15 część sekundy, a więc dla sceny, trwającej minutę, trzeba około 900 zdjęć fotograficznych, co wymaga wstęgi, długiej blisko na 20 metrów.

O niezwykłym wypadku donoszą gazety hiszpańskie. Morze wyrzuca wciąż jeszcze ciała nieszczęśliwych pasażerów „Salier", które mieszkańcy nabrzeżni obdzierają natychmiast z wszelkich kosztowności. Gdy jeden z nich zabrał się znów do takiej operacji na trupie, który miał rękę zesztywniałą w bok wyciągniętą, nacisnął widocznie za bardzo odnośne piersiowe muszkuły, bo nagle wyciągnięta ręka trupa, podniosła się w górę i uderzyła całą siłą rabusia w twarz. Ten tak się tem przeraził, że uciekł, a przypadłszy do domu, padł rażony paraliżem. Zajście to wywołało ten dobry skutek, że powstrzymało innych także od brzydkiego rzemiosła tego. Każdy bowiem obawia się teraz, aby go trup nie wypoliczkował.

Pożary w Przeworsku. Jakaś zbrodnicza ręka usiłuje mieszkańców Przeworska utrzymywać w nieustannej trwodze o mienie i życie. I tak w drugi dzień Świąt Bożego Narodzenia, w nocy, w czterech punktach miasta buchnęły niemal równocześnie płomienie, które atoli, dzięki szybkiej i energicznej pomocy straży pożarnej, niebawem stłumiono, a ofiarą padł tylko jeden dom, stodoła i część dachu sąsiedniego domu. W wigilję święta Trzech Króli znowu wybuchł wieczorem pożar w jednej z najwięcej zaludnionych dzielnic żydowskich, ale i tym razem udaremniono zbrodnicze usiłowania, bo całe miasteczko czuwa dniem i nocą: mieszkańcy zorganizowali nocne patrole, a żandarmerja czyni ścisłe dochodzenia za tajemniczym dotąd podpalaczem.

---

* **Tow. śpiewackie „Echo"** urządza dnia 2. lutego b. r. wieczorek z tańcami w salach „klubu pocztowego."

* **Posiedzenie** towarzystwa nauczycieli szkół wyższych odbędzie się dnia 12. b. m. o godzinie 6. wieczorem w sali fizyki szkoły realnej. Na porządku obrad odczyt prof. Nogaja: W sprawie nauki literatury ojczystej w szkołach średnich.

* **Towarzystwo łyżwiarskie** w odpowiedzi na liczne zgłoszenia z miasta, o wypożyczenie kostjumów do Corsa, w niedzielę d. 17. stycznia odbyć się mającego, oznajmia, że te ostatnie wypożyczają się tylko znanym i stałym gościom stawów panieńskich, i że i dla tych nawet nie będzie mógł wystarczyć dotychczasowy ich zapas. Natomiast zaś zaopatrzone zostały garderoby, także i w znaczną ilość masek, różnego kształtu i wyboru, które i niekostjumowanym, a w corsie udział biorącym osobom bezpłatnie rozdawane będą. W końcu nadmienia się również, że losowane premje dla osób przybywających na corso w własnych kostjumach, są już przygotowane i że kogo los niemi obdarzy, temu otrzymaną premję z pewnością wynagrodzą koszta nabytego przebrania.

* **W Kasynie miejskiem** odbędzie się w sobotę

---

(12)

BOHATERKA.

POWIEŚĆ

JULJUSZA MARY'EGO.

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

W niewypowiedzianych katuszach siedział ciągle jeszcze milczący, a dreszcz zimny co chwila wstrząsał całą jego istotą.

— Obawiasz się Jakóbie... obawiasz się, iż ręka ci może zadrżeć, myślisz o tej nieszczęśliwej, która rzekomo umarła z twojej winy... Jakóbie, na kolanach cię błagam... dziecko mi umrze, gdy się jeszcze wahać będziesz... Jeżeli umrze na twojem ręku, jeżeli go nie możesz uratować, to już naprzód przebaczę ci tę śmierć, gdyż ujrzę, że taką była wola Pana Boga... Jakóbie, czy kochasz mnie jeszcze?

Zdawał się nie słyszeć więcej jej słów, tylko ręce jego zrobiły jakby kurczowo odporny ruch, poczem chwycił pudełko.

Zaledwie jednak poczuł w rękach te tak mu doskonale znane instrumenty, wyraz twarzy jego natychmiast się zmienił. Wszelkie wahanie się, wszelka niepewność zniknęły; stał się znowu panem siebie. Dał znak Klotyldzie, aby się oddaliła; opuściła pokój, a Mérode pozostał z dzieckiem sam.

Młoda kobieta stała za drzwiami, nadsłuchiwała, czy uszu jej nie doleci jaki okrzyk, gdy zimna stal przeszyje gardło małego pacjenta. Nie usłyszała jednak nawet najmniejszego szmeru. Głęboka cisza panowała w pokoju chorego, żaden odgłos nie dobiegł jej uszu. Nie słyszała nawet poruszeń doktora, którego kroki tłumiły grube, na podłodze rozesłane dywany.

Klotylda byłaby się pomodliła chętnie; w tak ciężkiej chwili jednak nie mogła sobie przypomnieć żadnej z tych wzniosłych modlitw, jakich ją nauczyła matka. Nie mogła nic więcej, jak tylko nieustannie powtarzać słowa:

— Wszechmocny Boże, miej litość, miej litość, miej litość!

Nagle otworzyły się drzwi, za któremi stała nadsłuchując z zapartym oddechem, a przed nią ukazał się lekarz, milczący, blady, jak śmierć. Mimo to jednak usta jego okalało coś jakby uśmiech, coś posiadającego w sobie błysk nadnaturalności.

W swem przerażeniu, w obawie, iż usłyszy wieść nieszczęsną, nie odważyła się pytać, a jemu stało się jasnem, że gdy będzie milczał jeszcze przez chwilę, to to dręczone, boleścią drgające serce nie będzie się mogło opierać dłużej naporowi przeróżnych uczuć. Musiał przemówić za każdą cenę.

— Operacja udała się szczęśliwie — rzekł.

— Jakób pozostanie przy życiu?

— Mam nadzieję.

I podczas gdy biedna kobieta pobiegła do łóżeczka swego maleństwa, aby je ująć w ramiona, lekarz szybko otarł sobie chustką usta.

Operacja w istocie udała się szczęśliwie, ale tylko dzięki poświęceniu się doktora.

Cięcia, jakich wymagała operacja, nie przyniosły choremu żadnej ulgi. Natłoczone w gardle grzybki utrudniały oddech, a chłopiec nie mógł ich wyrzucić. Chwytał powietrze i był bliskim uduszenia. Już jego delikatne członki zaczęły się ściągać kurczowo, gdy Mérode, przycisnąwszy usta do krwawiącej się rany, w miejscu, w którem lekki świst wskazywał na to, że tu właśnie tkwi przeszkoda dla przystępu powietrza, wyssał grzybki z całą siłą, na jaką się tylko zdobyć mogły jego płuca.

Obrzydzenie nim owładnęło, gdy wypluł wyssaną materję, ale skutek był natychmiastowy: dziecko zaczęło lżej oddychać.

Trzy razy powtórzył tę operację, a potem wprowadził do rany delikatną rurkę, rozszerzywszy poprzednio cięcie dostatecznie.

Więcej na razie nie można było nic uczynić.

Ból, jaki mały pacjent wycierpiał, był tak wielki, że popadł natychmiast w głęboki sen, gdy tylko ból ustał; nie zbudziły go nawet pocałunki matki.

Oddech był regularny, a zaledwie można było słyszeć to okropne jeszcze przed chwilą rzężenie. Ustawało ono z każdą chwilą.

Klotylda zwróciła się do Mérode'a. Nie miała pojęcia o tem zaparciu się siebie, przez które naraził własne życie na niebezpieczeństwo; w jej łzami zamglonych oczach jednak błyszczał wyraz nieskończonej wdzięczności.

Jak przed operacją, tak i teraz padła przed nim na kolana i, nie wymawiając ani słowa, silnie wzruszona, przycisnęła usta do jego rąk.

Mérode odwrócił głowę powoli i starał się uwolnić ręce od jej pocałunków, tak, że zdziwiona spojrzała na niego. A im więcej starała się ręce jego zatrzymać w swoich, on je tem silniej wyrywał. Po cichu zapytała:

— Cóż ci uczyniłam Jakóbie, że się odwracasz odemnie?

— Nie zgadujesz pani?

— I skądże? Jestem zanadto wzruszoną, abym mogła sobie wytłómaczyć twoje postępowanie.

— Uczepiła się mnie śmiertelna trucizna, która mogłaby się przenieść na panią.

— Śmiertelna trucizna? Co pan pod tem rozumiesz? — zapytała znowu przerażona w najwyższym stopniu.

— Pani nie rozumiesz?

Przesunęła dłonią po czole i rzekła:

— Nie, jeszcze nie.

— Aby uratować syna pani od uduszenia, musiałem z jego gardziołka wyssać materję zapalną, tak, że obecnie sam znajduję się w niebezpieczeństwie.... O, nie obawiaj się pani, takie wypadki są niesłychanie rzadkie, mimo to jednak należy być ostrożnym.

Klotylda wydała z siebie głośny okrzyk, w którym znać było niewypowiedziane cierpienie.

— Szlachetny, wielki! — załkała. — Wzniosły, jak zawsze, tak i tutaj!

Lekarz zajrzał do dziecka, zalecił jak najnajwiększą ostrożność i prosił potem Klotyldę, aby mu pozwoliła odejść. Potężne cierpienia moralne wyczerpały i jego siłę odporną.

Udał się do domu, nazajutrz jednak wczesnym rankiem znalazł się już przy łożu małego pacjenta, który oddychał lekko i swobodnie. Trzeciego dnia oświadczył Mérode, iż wszelkie niebezpieczeństwo minęło.

Klotylda zadowolniła się tem, że rzuciła na niego spojrzenie, w którem przebijała się cała jej wdzięczność, a trzymając jego ręce w swych dłoniach i ściskając je silnie, rzekła:

— Syn mój zawdzięcza panu życie... Cóż mam uczynić, aby się nie wydawać niewdzięczną?

— Daruj mi pani swoją przyjaźń, mam do niej pewne prawa — rzekł skromnie.

Młoda kobieta utkwiła znowu w niego wzrok, który mówił wyraźniej niż wszelkie słowa, jaka nieograniczona wdzięczność napełnia jej serce.

Minęły cztery dni, a Mérode nie pokazywał się wcale.

(Ciąg dalszy nastąpi).

d. 16. bm. „wieczór z tańcami.“ Początek o godz. 8. wieczorem.

* **Wieczór z tańcami.** Pod protektoratem księżnej Konstancji Sanguszkowej odbędzie się d. 3. lutego akademicki wieczór z tańcami.

* **Wieczorek wełniany** urządza d. 23. bm. Towarzystwo kupców i młodzieży handlowej w sali Tow. strzeleckiego.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe.

P. Marja Bielska kierowniczka zakładu naukowo-wychowawczego złożyła na moje ręce jako czysty dochód z poranku muzycznego urządzonego na cele „domów opieki dla młodzieży szkolnej pozbawionej opieki rodzicielskiej“, poruszonych w mojej pogadance pedagogicznej w dniu 17. listopada z. r. kwotę 132 zł. 10 ct. Kwota ta umieszczona na książeczce kasy oszczędności, wręczona będzie zawiązującemu się z inicjatywy prezydenta miasta dr. Godzimira Małachowskiego „Związkowi rodzicielskiemu“, który między innemi ma się zająć wprowadzeniem w życie swych „domów opieki“. We Lwowie dnia 3. stycznia 1897 r.

Mieczysław Baranowski
prezes tow. przyj uczącej się młodzieży.

Dla ubogich uczniów szkoły męskiej im. św. Anny ofiarował p. Jan Krach 10 zł. Dyrekcja szkoły spełnia miły obowiązek i dziękuje w imieniu ubogich uczniów szlachetnemu ofiarodawcy.

A. Zawadzki.

Na rzecz tow. szkoły ludowej nadesłali pp. dr. Kaz. Samer, Je. Pantera, A. Pastuszenko, F. Skacel i L. Tinz z Radomyśla nad Sanem 10 zł.

Dla oficjalisty pokąsanego przez wściekłego wilka nadesłał zamiast rozsyłania biletów noworocznych p. Korasadowicz, inżynier wydziału krajowego z Radłowa 2 zł.

Zmarli.

Sabina Zahajkiewiczowa, wdowa po profesorze gimnazjalnym, zmarła w Tarnopolu w 41 roku życia.

Marja z Jawornickich Jankowska, zmarła w Krakowie w 44 roku życia.

Notatki literackie i artystyczne.

Z teatru. Wczorajszy dzień był błogosławionym dla kasy teatralnej, gdyż na obu przedstawieniach, popołudniowem i wieczornem, wszystkie miejsca były wysprzedane. Wieczorem pożegnano serdeczną owacją doskonałą artystkę pannę Marję Kozłowską, która po raz ostatni przed wyjazdem ze Lwowa śpiewała partję Małgosi w prześlicznej bajce Humperdincka. Z orkiestry wręczono pannie Kozłowskiej kosz kwiatów, a znakomitej jej partnerce, pannie Bolussównej, przemienionej w rozkosznego chłopca, bukiet. „Jaś i Małgosia“ zejdą na pewien czas z repertoaru, poczem partję dziewczynki obejmie pani Kliszewska.

(n.) **Opera.** Po raz jedynasty i ostatni (?) dano wczoraj „Jasia i Małgosię“ wobec szczelnie zapełnionej sali. Prześliczny ten, pełen poezji utwór sceniczny, przyjął się u nas nadspodziewanie dobrze, zapewne więc dyrekcja teatru nie zechce go zrzucać z repertuaru, ani obniżać wartości jego obsadą mniej staranną.

Wykonanie opery tej było wczoraj ogółem biorąc zadowalające i często składało ręce słuchaczy do oklasków a że na szczęście entuzjaści z górnych sfer nauczyli się już, kiedy można klaskać bez psucia całości, przeto z przyjemnością można było i słuchać i wykonawcom oddawać należne oznaki uznania.

Wszyscy tym razem śpiewali i grali jak najlepiej. Ostatni raz wystąpiła jako Małgosia panna Kozłowska, z którą dyrekcja kontrakt zawarła tylko na pewną ilość występów. Sympatyczna ta artystka przedstawiła się nam jako śpiewaczka, umiejąca już wiele i nadzwyczaj staranna. Można powiedzieć, że każdy jej występ przynosił nowe, coraz bardziej wykończone szczegóły śpiewu, coraz większą naturalność gry. Szkoda, że nie słyszymy panny Kozłowskiej w jednej z oper włoskiego repertuaru, wskutek czego ocena jej talentu musi być jednostronną. W każdym jednak razie zasługa panny Kozłowskiej, iż sprowadziła na scenę lwowską pierwszą Małgosię w pięknem dziele Humperdincka, musi być uznaną i ocenioną pochlebnie.

P. Jan Galasiewicz, autor „Czartowskiej ławy“ wykończył nową sztukę na tle ludowem p. t. „Maciek Salomon.“

Gospodarstwo przemysł i handel.

Dyrekcja kolei państwowych ogłasza: Austro-węgiersko-rosyjski związek kolejowy.

Z dniem 1. stycznia 1897 roku weszła w życie nowa taryfa, zeszyt 2 dla bezpośredniego przewozu osób i pakunków między Rosją i Węgrami.

Lokalne szlaki kolejowe Hliboka-Sereth i Ickany-Suczawa Bukowińskich kolei krajowych mianowicie szlak Hliboka-Sereth z przystankami Kamenka i Berlince i stacjami Tereblestie i Sereth, zaś szlak Ickany-Suczawa z przystankami Kapiele-Suczawa, Stare-Ickany i i ulica Krzyżowa i ze stacją Suczawa otwarte zostały dnia 1. stycznia 1897 r. dla publicznego użytku. Stacje Tereblestie, Sereth i Suczawa otwiera się dla ruchu ogólnego (t. j. dla ruchu osobowego według podanego rozkładu jazdy i dla ruchu towarowego z wykluczeniem materyj wybuchowych), przystanek Berlince tylko dla przesyłek pełnymi wagonami, zaś przystanki Kamenka Kąpiele Suczawa, Stare Ickany i ulica Krzyżowa li tylko dla ruchu osobowego i ograniczonego przewozu pakuków.

Kwestja polska w sejmie pruskim.

(Telegramy „Dzien. Polsk.“).

Berlin 11. stycznia. W uzupełnieniu dyskusji polskiej w sejmie pruskim należy dodać, że reprezentantów centrum: Stephana Kirscha, Dasbacha i Polaków: Mottego i Wolczyka poparli tylko posłowie ze stronnictwa wolnomyślnego a mianowicie: Munckel i Rickert.

P. Rickert ganił wprawdzie szerzącą się na Szląsku górnym agitację polską, ale domagał się, aby prawo o stowarzyszeniach było równomiernie stosowane względem wszystkich narodowości Niemcy zamieszkujących. Ustawy antipolskie stworzone za ery Bismarka wcale się nie przyczyniły do rozszerzenia niemczyzny, owszem rozbudziły agitację wszechpolską i sprawiły to, że Górnoszlązacy, którym zakazywano mówić i modlić się w ich języku, większą zapałali miłością do tego języka i poczuli się Polakami i polskimi patrjotami. Niemcy tylko Bismarkowi zawdzięczyć mogą, że agitacja polska przybrała tak szerokie rozmiary.

Prezes koła polskiego p. Motty i p. Wolczyk zaprzeczyli temu, jakoby na Szląsku prowadzono polityczną agitację polską.

W dalszym ciągu poseł Heydebrand (konserwatywny), Zedlitz-Neukirch (wolnokonserwatywny) i Krause (narodowo-liberalny) występowali w obronie postępowania rządu. Szczególniej dwaj pierwsi zachęcali rząd do ostrego występowania przeciwko Polakom.

Minister spraw wewnętrznych v. d. Recke oświadczył też, iż rząd postępuje według zapatrywań wyżej wymienionych i będzie nadal występował ostro przeciwko szerzeniu agitacji polskiej.

Pośrednio przyszła pod obrady kwestja polska także przy pozycji „zaprowadzenie szkół uzupełniających“ w Prusach Zachodnich. Poseł ks. Jażdżewski żądał, aby językiem wykładowym w tych szkołach w okolicach polskich był też język polski.

Minister handlu Brefeld oświadczył, iż to jest niedopuszczalnem; językiem życia publicznego i szkoły jest język niemiecki. P. Zedlitz-Neukirch wyciągnął z żądania ks. Jażdżewskiego wniosek, iż zeszłoroczne ustępstwo: pozwolenie kilku godzin wykładu polskiego dodało Polakom odwagi, aby tego samego żądać dla szkół uzupełniających.

Rada państwa.

Następne posiedzenie izby panów odbędzie się w sobotę 16. bm. Na porządku dziennym między innemi: regulacja płac urzędników, profesorów uniwersytetów, nauczycieli szkół średnich, sług państwowych; ustawa o sądzie polubownym w sprawie „Morskiego Oka“, ustawa o zmianie dodatku w ordynacji wyborczej do rady państwa dla okręgów wyborczych w Galicji, Czechach, Gorycji, Krainie, Solnogrodzie, Dalmacji i Bukowinie, oraz wybór członka centralnej komisji dla rewizji katastru gruntowego.

Linzer Volksbatt donosi, iż nowa rada państwa ma być zwołana na 26. marca r. b.

Do *N. fr. Presse* donoszą z Tarnopola, iż o mandat do rady państwa z piątej kurji w okręgu borszczowskim ubiega się radca dworu Krynicki.

Z Wiednia donoszą nam 10 bm. Ponieważ jeszcze między rządem, a niektóremi stronnictwami toczą się rokowania o to, czy przedłożenie w sprawie utworzenia rolniczych spółek zawodowych ma być postawione na porządku dziennym obrad izby posłów, przeto obrady nad etatem ministerstwa rolnictwa odłożone będą na ostatnie dni bieżącego tygodnia. Przedtem przyjdą pod obrady etaty ministerstwa kolei i sprawiedliwości. Ponieważ obrady nad budżetem szybkiem idą tempem, przeto jest prawdopodobnem, iż dyskusja budżetowa ukończy się sobotę 23. bm.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń. 11. stycznia. *(Z koła polskiego).* P. Jaworski zagaiwszy obrady zdaje sprawę co do włościan ze Sromowic wyższych uwięzionych przez władze węgierskie. Sprawę tę podjęto na wniosek p. Sokołowskiego uczyniony na poufnem posiedzeniu. P. Jaworski udawał się do prezydenta gabinetu i węgierskiego ministra sprawiedliwości. Pp. Wielowieyski jeździł na miejsce i przekonał się, że włościanie aresztowani traktowani są dobrze, a pozostają w więzieniu jako oskarżeni o gwałt publiczny i rabunek. Minister Erdoedy dał Jaworskiemu pisemne zapewnienie, że sprawa będzie o ile tylko można przyspieszoną.

Nastąpiła dyskusja nad etatem ministerstwa handlu.

Poseł Rapoport porusza dwie sprawy: pierwszą: oddawanie wielkich robót publicznych Włochom, którzy sprowadzają obcych robotników; drugą: to reforma pocztowych kas oszczędności, mianowicie co do używania zysków.

P. Wł. Gniewosz zwraca uwagę na brak uprzejmości urzędników pocztowych i na trudności stawiane przez rząd w sprawie zakładania nowych stacyj telegraficznych.

P. Weigel prosi koło, aby mu pozwoliło mówić w izbie o potrzebie uregulowania urzędów pocztowych niecerarjalnych. W dalszym ciągu podnosi ważność kolei Trzebinia-Skawina,

P. Dawid Abrahamowicz domaga się utworzenia izby handlowej w Tarnopolu, o co sejm już nieraz się upominał.

P. Rutowski domaga się utworzenia w Galicji czwartej izby handlowej, ale bez wymienienia miejscowości. Żąda pomnożenia liczby inspektorów przemysłowych.

P. Chrzanowski domaga się gorętszego niż dotąd poparcia ze strony rządu przemysłu tkackiego.

Na mówców, którzy zabiorą głos w izbie, wybrano pp. Rapoporta i Weigla.

Nastąpiła dyskusja nad etatem kolejowym P. Sokołowski przemawia przeciw podwyższeniu taryf i o taryfach niższych dla zboża rosyjskiego.

P. Henzel urguje postanowioną już budowę kolei Stryj-Chyrów. P. E. Abrahamowicz żali się na wygórowane taryfy kolei lokalnych uniemożliwiające transporta. Prosi, by wezwano rząd, aby skłonił koleje lokalne do obniżenia tych taryf.

P. Sokołowski podnosi powszechne niezadowolenie z obecnych rządów kolejowych. Urzędnicy i słudzy Polacy zdani są na łaskę Niemców referentów, wrogich Polakom. Mówca pragnie, by wszystkie żale jasno w izbie wypowiedziano. W końcu żąda dla urzędników magistratów takich samych ulg przy jazdach kolejowych, jakie mają urzędnicy państwowi. Na mówcę w izbie desygnowano prezesa koła p. Jaworskiego.

Wiedeń 11. stycznia. Sprawozdanie komisji izby panów stawia wniosek zmiany paragrafu siódmego ustawy o podatku giełdowym w tym kierunku, aby przy interesach zawieranych po za obrębem giełdy na premjowe listy dłużne w kwocie nie przenoszącej stu guldenów podatek nominalny zniżono na 10 ct.

Linz 11. stycznia. *Linzer Volksblatt* donosi, iż w razie, jeżeli rada państwa ukończy pracę do 20. bm., sejmy zwołane zostaną na 26. bm.

Wiedeń 11. stycznia. Preliminarz budżetu ministerstwa handlu, nad którym toczą się dziś obrady, wynosi na rok 1897 w rozchodach 47,222.804 zł., w przychodach 50,217.990 zł., tak że pozostaje nadwyżka w kwocie 2,995.186 zł., wyższa o 1,400.166 zł. od nadwyżki z r. 1896.

W poprzednich latach budżet ministerstwa handlu wynosił w rozchodach i przychodach sumę wynoszącą sto kilkadziesiąt miljonów, teraz atoli zmniejszył się wskutek tego, że z powodu utworzenia ministerstwa kolei, znaczna część dawnego budżetu ministerstwa handlu przeniesioną została do budżetu ministerstwa kolei. Komisja budżetowa w sprawozdaniu swem złożonem izbie podnosi z uznaniem, iż stara się gorliwie o poparcie przemysłu i handlu. W budżet na rok 1897 podobnie jak w latach zeszłych wstawiono na ten cel 150.000 zł., z której to sumy 130.000 zł. przeznaczonych ma być na popieranie drobnego przemysłu, przez ułatwianie przedsiębiorcom zakupna maszyn i motorów. Z uznaniem też podnosi komisja budżetowa utworzenie przez ministerstwo handlu przybocznej rady dla popierania spraw przemysłowych.

W sprawie eksportu wnosi komisja budżetowa następującą rezolucję: Wzywa się rząd, aby zwrócił swą baczną uwagę na poparcie eksportu rodzimych fabrykatów i płodów surowych i aby przyznaną na ten cel subwencję w przyszłości odpowiednio do stosunków konkurencyjnych podwyższył.

W sprawie odpoczynku niedzielnego wnosi komisja rezolucję: wzywa się rząd, aby przy utrzymaniu zasady obowiązkowego odpoczynku niedzielnego, tam gdzie przeprowadzenie jego napotyka na nieprzebyte trudności i jest wielce uciążliwem, starał się te uciążliwości usunąć.

Sprawą budowy dróg wodnych ministerstwo handlu gorąco się zajmuje i chce ją jak najprędzej w życie wprowadzić. Komisja budżetowa wnosi, aby izba w sprawie tej uchwaliła następującą rezolucję: wzywa się rząd, aby sprawę budowy kanałów tak przyspieszył, ażeby już w jak najkrótszym czasie mógł wejść w życie kanał Dunaj-Wełtawa-Łaba i Dunaj-Odra z połączeniem do Wisły, a ewentualnie do Dniestru.

Preliminarz poczt i telegrafów wynosi w wydatkach 40.223.344 zł., w dochodach 45.313.000 zł., pozostaje przeto nadwyżka w kwocie 5.089.656 zł.

W r. 1897 mają być upaństwowione poczty w Chrzanowie i Kimpoiungu.

W preliminarzu inwestycyjnym wstawiono 800.00 zł. na budowę nowych linij telefonicznych. W pierwszym rzędzie kwota ta użytą będzie na połączenie telefoniczne Lwowa z Wiedniem.

Komisja przedkłada nadto izbie następujące rezolucje pod uchwałę: 1. wzywa się rząd ponownie, aby dla posyłek pieniędzy w kruszcu ustanowił taką taryfę, by za te posyłki nie opłacano wyższego porta, nad to, które się opłaca, gdyby taka suma przesłaną była w pieniądzach papierowych; nadto ma rząd postarać się, aby urzędy pocztowe zawsze były zaopatrzone w odpowiednią ilość drobnej monety; 2. wzywa się rząd, aby postarał się, by tym urzędnikom i nauczycielom, którzy przebywają w miejscach, gdzie nie ma urzędów podatkowych, płacę ich wypłacano za pomocą przekazów, albo za pośrednictwem pocztowej kasy oszczędności.

Wiedeń 11. stycznia. *(Z izby posłów).* Po załatwieniu budżetu ministerstwa kolejowego przeszło koło do obrad nad etatem ministerstwa rolnictwa.

P. Jędrzejowicz żądał własnego budynku dla wydziału rolniczego na uniwersytecie krakowskim.

P. Wł. Gniewosz dowodził, że subwencje na podniesienie chowu bydła wydają dobre wyniki. Natomiast chów koni polskich jest niemal w zupełnym zaniku. Nie ma nawet dostatecznej liczby remont. Należałoby z funduszów inwestycyjnych zaczerpnąć na ten cel pieniędzy. Dalej mówca skarżył się na stosunki panujące na wiedeńskim targu bydlęcym, dzięki którym galicyjscy kupcy wiele strat ponoszą. Zdaniem posła Wł. Gniewosza także i w ministerjum rolnictwa za mało jest Polaków, zwłaszcza na wyższych stanowiskach, — nakoniec wedle niego fundusz meljoracyjny jest też niedostateczny.

P. Czecz omawiał gospodarswo leśne w Galicji i żądał, że zbyt mało się wydaje na zalesienie.

Wiedeń 11. stycznia. *(Z izby posłów).* Pod koniec dzisiejszego posiedzenia postawi p. Lewakowski nagły wniosek w sprawie mowy wygłoszonej przez namiestnika ks. Sanguszkę podczas otwarcia sejmu galicyjskiego. Chodzi tu o apostrofę księcia o działalności stronnictwa ludowego.

P. Russ postawi również nagły wniosek, aby kwestję zniesienia stempla dziennikarskiego i zakazu kolportaży postawić natychmiast na porządku dziennym.

Wiedeń 11. stycznia. *(Z izby posłów.)* Dzisiaj obraduje izba dalej nad budżetem ministerstwa handlu.

Minister br. Glanz podniósł w długiej mowie polepszenie się bilansu handlowego i wzrost eksportu, co świadczy, że handel austrjacki znajduje się w zdrowych warunkach.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego:“

Budapeszt 11. stycznia. Tutejszy klub demokratyczny zwołał na wczoraj zgromadzenie ludowe, na którem miano omawiać również sprawę ks. Stojałowskiego. Obecni na zgromadzeniu socjaliści nie pozwolili nikomu przyjść do słowa, powstała bójka, skutkiem czego musiano zgromadzenie rozwiązać.

Buda-Peszt 11. stycznia. *Neues Pester Journal* donosi, iż minister Banffy rzekomo oświadczył, że raczej poda się do dymisji, niż pozwoli na zawotowanie zbyt wysokiej kwoty.

Kolonja 11. stycznia. *Köln. Ztg.* donosi z Petersburga, iż ministrem spraw zewnętrznych ma być mianowany Murawjew, obecny ambasador rosyjski w Kopenhadze.

Kolin 11. stycznia. Na zgromadzeniu ludowem, na którem było około 700 osób postawił p. Rieger jako kardynalne żądania polityki czeskiej, pojednanie się wszystkich stronnictw czeskich, pogodzenie się z niemiecką rewizją konstytucji i uznanie samodzielnego królestwa czeskiego.

Paryż 11. stycznia. Jutro zbierają się izby francuskie. Kandydaturę Brissona na prezydenta izby deputowanych zwalczają tutaj dosyć ostro i przeciwstawiają mu kandydaturę Poincarégo. Ten ostatni oświadcza jednak, iż tej godności nie przyjmie.

Madryt 11. stycznia. Według telegramu z Nowego Jorku oświadczył Maximo Gomez prezydentowi komitetu kubańskiego, iż dalszy opór jest niemożliwym.

Ateny 11. stycznia. Zmarł tutaj minister oświaty Petridis.

Warszawa 11. stycznia. Episkop chełmski Gedeon otrzymał na własne żądanie dymisję i przenosi się na stały pobyt do nowospaskiego monasteru w Moskwie.

Budapeszt 11. stycznia. Do *Neue freie Presse* donoszą z Budapesztu, iż sąd tamtejszy postanowił nie wydać ks. Stojałowskiego Austrji. Uwolnienie jednak ks. Stojałowskiego z więzienia nastąpi dopiero wtedy, gdy powyższą uchwałę sądu zatwierdzi minister sprawiedliwości.

Berlin 11. stycznia. Rosyjski pełnomocnik wojskowy ks. Engaliszew udał się do Paderbornu, aby stojącemu tam załogą pułkowi huzarów Nr. 8. wręczyć portret cara.

Madryt 11. stycznia. W wielu miejscowościach Hiszpanji wystąpiły rzeki z brzegów. Komunikacja przerwana.

Londyn 11. stycznia. Obawiają się tutaj zawleczenia dżumy z Indyj. Do Plymouthu przybył bowiem parowiec transportowy „Nubja“, na którym podczas podróży umarło dwóch żołnierzy i dwóch majtków, a już po przybyciu do portu sierżant. Kapitan oświadczył, iż umarli oni na cholerę, podejrzewają jednak ogólnie, iż była to dżuma.

Petersburg 11. stycznia. Rosyjska akademja umiejętności wybrała na wczorajszem uroczystem posiedzeniu Henryka Sienkiewicza na swego członka korespondenta.

Wiedeń 11. stycznia. Potwierdzają tu pogłoskę, że Murawiew, ambasador w Kopenhadze ma zostać ministrem spraw wewnętrznych. Jego adlatusem ma zostać dotychczasowy poseł przy Watykanie Izwolskij. Mianowanie Murawiewa oznaczałoby ogromny wzrost wpływu carowej wdowy — na młodego cara. (Murawiew miał być — jak powszechnie sądzono — następcą Szuwałowa w Berlinie *P. R.*).

Berlin 11. stycznia. Wczoraj rozpoczęła obrady komisja dla unormowania statystyki robotniczej. Komisja ta składa się z 14 członków, z których 7 mianuje rząd. 7 wybiera parlament.

Berlin 11. stycznia. Mówią tu o założeniu banku katolickiego. Centralnem miejscem będzie Paryż; na czele banku staną jako główni dyrektorowie ks. Norfolk i ks. Sułkowski. Filje tego banku mają być otwarte w Berlinie, Wiedniu i Londynie.

Rzym 11. stycznia. Rząd rozwiązał wszystkie izby robotnicze, z powodu odkrycia w nich siedlisk agitacyj socjalistycznych.

Bruksela 11. stycznia. Kierownictwo partji socjalistycznej wydało odezwę do robotników w wieku popisowym, ażeby nie stawili się do asenterunku — a do asenterowanych, ażeby nie jawili się w szeregach.

Wiedeń 11. stycznia. Lueger chory na silną influenzę.

Stan chorego pogorszył się znacznie, lekarze obawiają się zapalenia płuc. Ks. Alojzy Liechtenstein pojechał do niego do Baden.

Madryt 11. stycznia. Dziennik *Epoka* potwierdza oficjalnie, że Maksymiljan Gomez oświadczył przed kubańskim komitetem w Nowym Jorku, że pomiędzy powstańcami na Kubie panuje najzupełniejsza demoralizacja. Z powodu braku ludzi, chcących dalej walczyć, jest niemożliwem utrzymanie dalszych kroków wojennych. Pogłoska, że Maksymiljan Gomez zamierza się poddać, potwierdza się ponownie.

Wiedeń 11. stycznia. Cesarz przyjął dziś na audjencji marszałka krajowego hr. Badeniego.

Odessa 11. stycznia. Na wiosnę odpłynie stąd nowa ekspedycja rosyjska do Abisynji.

Kair 11. stycznia. Wbrew przeciwnym doniesieniom, konstatują urzędownie, że stan zdrowotności w Egipcie jest doskonały i że od września nie było ani jednego wypadku cholery.

Z izby handlowej i przemysłowej.

Lwów 11. stycznia 1897 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 217·50 do 220·50. Kolej Lwow.-Czern.-Jassy po 100 zł. w. a. do 292·— w srebr. 295·—. Banku hipot po 200 zł. w. a. I. emisji 390·—. do 400·—. Banku kred. galic. po 200 zł. w. a. 210·— do —·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200·— do 203·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron — 250 zł. w. a. 250·— do 260·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 11. stycznia 1897 r.

HOTEL ŻORZA. A. Gorayski z Moderówki. W. Gniewosz z Kontów. W. Barański z Doliny. A. hr. Mejiński z Dukli. W. hr. Russocki z Brodów. M. Komarnicki z Jarosławia. St. hr. Zamoyski z Wysocka. Wł. hr. Russocki z Pasieki. J. Gnoiński Cieszanowa. P. Stachiewicz, dr. M. Ichheiser z Krakowa. Dr. Pogłodowski ze Sudkowic. Z. Piszczkowski z Mielnicy. E. br. Schnell. H. Fenz ze Złoczowa. E. Goldstein z Katowic. J. Steinitz z Wrocławia. R. Lenoble z Berlina. Z. Winter z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. M. Hulimka z Chłopiatyna. M. Lewandowski z Rykliñca. Z. Lustig z Wiednia. O. Sala z Wysocka. Dr. Kurylowicz ze Stanisławowa. M. Kwiatkowska z Rosji. F. Słotwiński z Kijowa. M. Jezierski z Wołynia. N. Lippoczy z Thalyi. D. Korkus z Wiednia.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

TEATR hr. SKARBKA.

Dziś:

Gościnny występ p. Janiny Korolewicz, oraz pp. Al. Myszugi i J. Jeromina.

Marta czyli Kiermasz w Ryszmondzie

opera w 4 aktach, a 6 odsłonach W. Fridricha. Muzyka F. Flotowa.

OSOBY:

Lady Harriet Durham, dama honorowa królowej	Korolewiczówna
Nancy, jej powiernica	Kasprowiczowa
Lord Tristan Mikloford, jej wuj	Kiczman
Lionel	Myszuga
Plumket, bogaty dzierżawca	Jeromin
Sędzia w Ryszmondzie	Patiuszenko
Franciszek, służący	Chudkowski
Anneta, wieśniaczki	Weigel
Marietta, wieśniaczki	Michlewiczowa
Żorżeta, wieśniaczki	Rutkowska

Rzecz dzieje się po części w pałacu Lady, po części w Ryszmondzie i w okolicy tegoż za panowania królowej Anny.

Jutro „**Cyrkowcy**“ komedja w 3 aktach Franc. Schoenthana.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Rydze kiszone jeszcze wysyłam Juljan Markowski, Uście ruskie. 25

Szukam dzierżawy apteki. Zygmunt Gogela, Kołomyja. 16

Rzadowo upoważnione Biuro patentowe i techniczne inż. Dzbańskiego poszukuje rysownika. Zygmuntowska 7. 18

Rzadca, posiadający studja rolnicze i dłuższą praktykę, poleca się. Adres: Marski, Stryj-Sokołów. 19

Folwark Lozowka ad Nowosiółka poczta Podhajce ma do sprzedania dwa tysiące [illegible] ctr. metr. kartofel Imperatory i Andersena. 6

Tańce karnawałowe na fortepian, 50 wyjątków z najnowszych tańców na żądanie bezpłatnie **w Składzie Nut** przy **Księgarni Polskiej** we Lwowie, plac Marjacki l. 11. 960

Dom ajencyjno-komisowy

A. P. Schnica & J. A. Kossowskiego

(Ed. Gebharda Następcy)

znajduje się jak dotychczas

Lwów, plac Marjacki liczba 7.

Płótna, bieliznę stołową, ręczniki, chusteczki, dreliszki i t. p.

własne wyroby

sprzedaje po cenach fabrycznych

Krajowe Towarzystwo tkackie

„Prządka"

w swym świeżo urządzonym składzie

we Lwowie, przy ulicy Kilińskiego l. 2.

Zamówienia z prowincji prosimy nadsyłać wprost do Krosna. 1000

HERBATĘ

chińsko rosyjsko angielską

znakomitej dobroci

poleca stary w r. 1870 założony handel

IZYDORA WOHLA

we Lwowie

dawniej ulica Sykstuska 6.

teraz

Grand Hotel, Pasaż Hausmana 3.

[illegible] wykonuję starannie, [illegible] opakowanie [illegible]. 1964 1—8

Śmierć myszom i szczurom!



Jedyna niezawodna trucizna

NA SZCZURY, MYSZY DOMOWE I POLNE.

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używanie. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires): szczur, mysz, królik, itp.: dla ludzi i zwierząt domowych jak pies, kot, drób itp. **nieszkodliwa.**

Wysyłki w puszkach po ct. 30, 60 i złr. 1. pocztą o 16 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem. 2193 1—?

Skład i laboratorjum przetworów chem.

JANA MICHNIKA

mag. farm.

w Bochni.

1 kl. trucizny zł. 2. — 4½ kl. 7 zł. 50 ct.

Hurtowny skład na Lwów: **L. WŁODEK,** ulica Hetmańska l. 4. — Apteki: Kańczuga, Medenice, Mielnica, Przemyśl. B. Lepiankiewicz; Rawa Ruska, Sokal, Waręż, Wojniłów. — Szląsk: Bielsko: S. Gutwiński; Jaworze: A. Janicki.

SIROP du Dr. FORGET

Irrytacye Piersiowe

KASZLE

FLEGMY

BEZSENNOŚĆ

Paryż, 28, ul.: Bergère

WE LWOWIE w Aptek: PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Ehrbara, Ruckera i Krzyżanowskiego.

Posiadłość pod Przemyślem

przy gościńcu obejmująca dom mieszkalny murowany i budynki gospodarcze w dobrym stanie, tudzież 18 morgów gruntu w najlepszej glebie, w tem 7 morgów sadu zdatnego także do uprawy jarzyn, jest do sprzedania za przystępną cenę. Bliższa wiadomość w kancelarji Dra A. Surowieckiego adwokata w Tarnobrzegu.

PASTYLKI VICHY-ETAT

Przygotowane ze soli naturalnej wytworzonej z wód Vichy

Sprzedają się w pudełkach metalowych opatrzonych pieczęcią.

Sole wytworzone ze **soli** naturalnych z wód **VICHY**

Do przygotowania gazowej mineralnej sztucznej wody Vichy.

Bióro Stręczeń

Guwernerów, Guwernantek, Panien służących, Francuzek i Angielek

Zaleskiej w Paryżu

rue des Apennins Nr. 4.

Dostarcza również panien uzdolnionych do prowadzenia krawieckich robót w pracowniach krawieczyzny damskiej.

Złr. 180 miesięcznie

stałej płacy

mogą osoby przy wykorzystaniu wolnego czasu zarobić. Oferty pod „zarobek boczny" do **Henryka Schalek,** biuro anonsów Wiedeń. 112 1—2

Zmiana lokalu.

S. Rosengarten

krawiec damski

we Lwowie przeniósł swoją pracownię

sukien damskich

do Rynku pod liczbę 39

obok handlu Wgo Hübnera.

HEMOROIDY

leczą się radykalnie

przez użycie Pigułek i Maści **Dra Lebel** w Paryżu, 45 lat powodzenia. W Krakowie w aptekach pp. K. Wiszniewskiego i Redyka; we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Ruckera, Wewiórskiego, Ehrbara i Krzyżanowskiego.

SOLITER *wyleczenie niezawodne w dwóch godzinach* przez użycie **Globules Secretan** aptekarza [illegible] nagrody. [illegible] **Globules Secretan** usuwają wszelkiego gatunku tołak u ludzi i zwierząt domowych.

UWAGA. *Zważać ile powodzenie Globules Secretan dało powód do [illegible]*

We Lwowie w apt.: PP. Mikolascha, Wewiórskiego i Ruckera.



Nagroda narodowa 16,600 FR. medal złoty

QUINA-LAROCHE

Z ŻELAZEM

W połączeniu ze SOLĄ ŻELAZISTĄ łatwą do uswojenia przez każdy organizm, jest najpotężniejszym środkiem wzmacniającym.

Przywraca krwi i czerwone kuleczki stanowiące jej piękność i siłę, pomaga *trudnemu rozwojowi organizmu, uleczа bezsilność i wątłość,* zaleca się przez lekarzy dla *kobiet po połogach i ozdrowieńców* etc.

W PARYŻU, 22 I 19, ULICA DROUOT

We Lwowie w aptekach pp. Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Ruckera, Sklepińskiego, i Erbara.

Masło dworskie ½ kilograma 44 cnt.
Smalec węgierski biały ½ klgr. 34 cnt.
Mąkę przenną Nr. 000 ½ klgr. 8 cnt.
Marmoladę morelową ½ kjgr. 55 cnt.
Kalafiory świeże.
Sandacze piękne codzień świeże

poleca najtaniej

Jan Baczyński

Lwów, ul. Akademicka l. 3.

NAJLEPSZE

KOŁDRY SZYTE

po zł. 4.40, 5, 9.50, 11, 16

poleca handel

płócien i bielizny

JANA RIEDLA

WE LWOWIE.



Pasy do maszyn

skórzane, gumowe, lniane napuszczane,

Gurty do maszyn konopne

w różnych grubościach i szerokościach,

Gurty konopne

do wybijania wózków,

Spinki i nity do pasów,

Rzemyki surowcowe

do zszywania i wiązania pasów,

Klucze do spinek,

Śrubki do kubków przy elewatorach

i t. p., i t. p. 1030 1—?

Alojzy Hübner, Lwów, Rynek l. 38.

PAPIER WLINSI

Przeszło 30 lat powodzenia świadczą o skuteczności tego silnego środka, zalecanego przez najznakomitszych lekarzy kiedy chodzi o szybkie wyleczenie **nieżytu, zakatarzenia, zapalenia piersi i cierpień gardlanych, reumatyzmów, boleści w krzyżach** itd. Wymagać podpisu „Wlinsi" na każdem pudełku.

W Paryżu ulica Sekwany 31.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ehrbara, Ruckera i Krzyżanowskiego.

W Krakowie w aptek. pp. Wiszniewskiego, Redyka i Trauczyńskiego; w Bochni u p. Michnika. 19

ŁYŻWY



„Halifaks" zwykłe dobre złr. 1·20, ze stalowemi ostrzami złr. 1·70, z szerokiemi ostrzami zł. 3·—, stalowe niklowane złr. 2·80, z szerokiemi ostrzami niklowane złr. 4·75, damskie lekkie z rowkami złr. 1·30, damskie niklowane zł. 2·50, „Halifaks-Jackson" złr. 3·50, „Merkur" lub „Helvetia" męskie i damskie złr. 2·50, „Merkur" damskie niklowane złr. 4·50, „Rex" polerowane złr. 6·—, „Drezdenki" niklowane złr. 8·50, „Kondor" złr. 3·—, „Jackson-Heynes" fason „Gratz" złr. 4·50, niklowane złr. 5·50. Paski tylne do łyżew para 30 ct. — poleca w największym wyborze

Antoni Halski

handel żelazny

2130 Lwów, plac Marjacki l. 9. 1—4

JANA HOFFA PREPARATY SŁODOWE

dla osłabionych i chorych

210 1—?

szczególnie w cierpieniach piersi, płuc i krtani, kaszlu, chrypce, influencji, niedokrewności, bladaczce, cierpieniach żołądka i hemoroidalnych, jakoteż w nerwowości i ogólnem osłabieniu ciała, jako dyetetyczny środek od lat 50 znakomicie używane i przez lekarzy zalecane. Do nabycia w aptekach, lepszych droguerjach i handlach korzennych i delikatesów, oraz wprost u **Jana Hoffa, c. i k. nadwornego dostawcy w Wiedniu, I. Graben, Bräunerstrasse 8.**

PROSPEKTY Z CENNIKAMI DARMO I OPŁACONE.



„LEONARDÓWKA"

niezrównanej dobroci wódka; cała flaszka 1 złr., pół flaszki 50 ct., do nabycia w handlu

LEONARDA SOLECKIEGO

we Lwowie, ul. Batorego 2.

Dla uniknięcia naśladownictwa, korek, kapsle i etykieta zaopatrzone są marką ochronną i napisem „Leonardówka".

HANDEL HERBATY CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki 10.,



poleca

HERBATĘ

zbioru majowego

½ kl. **Congo**	zł. 1·60
Souchong czarna	„ 2·—
„ zbiór majowy	3·—
Kaysow czarna	4·—
Melange de London	4·—
Wysiewki herbaciane	1·30
Wysiewki z najlepszych herbat	1·60

poleca najlepsze gatunki

KAWY

o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franco opłacone do każdej stacji pocztowej 4¾ kilogr. w woreczku:

Portorico	9·00	pół k. 00·90
Cuba grubo ziarnista	9·50	„ 00·90
Ceylon zielona	10·00	„ 1·00
„ „ **przednia**	10·40	„ 1·04
„ „ **grub. ziar.**	10·75	„ 1·08
„ „ **perłowa**	10·75	„ 1·08
Mocca arabska aromat.	10·75	„ 1·08
Jawa złota	10·75	„ 1·08

Opakowania nie liczy się.

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

Ogłoszenie.

Dnia 28. stycznia r. b. o godzinie 10. przedpołudniem odbędzie się w sali posiedzeń Magistratu miasta Tarnopola przetarg ofertowy na budowę powszechnego szpitala w Tarnopolu.

Plany obejrzeć — a wykaz mających się wykonać robót i warunki przetargu podjąć — można codziennie w czasie od godziny 10. do 12. przedpołudniem w biurze miejskiego budownictwa.

Wadjum 500 zł. 1023 1—3

Komitet budowy.

Tarnopol dnia 8. stycznia 1897.

Galicyjski Bank Kredytowy

począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4½ % Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890 r.** po 4 % z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. stycznia 1890. 1030 1—?

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie płacony.)

FUMIGATEUR D'ESPIC przeciw **ASTMIE i KATAROM**

W głównych aptekach. — Skład główny w Paryżu, 20, ulica St-Lazare.

Tylko **wtedy prawdziwy,** gdy trójgraniasta flaszka niżej umieszczonym napisem (czerwony i czarny druk na żółtym papierze) jest zamknięta.

Dotąd niezrównany!!!

W. Maagera

prawdziwy, oczyszczony





Tran z Wątroby Miętusa

w opakowaniu prawnie ochronionem

Wilhelma Maagera

w Wiedniu.

Badany przez pierwsze medyczne powagi i polecany także dla dzieci **z powodu łatwej strawności,** a używany we wszystkich wypadkach, w których lekarz chce sprowadzić **wzmocnienie całego organizmu, szczególniej piersi i płuc, przybytek wagi ciała, polepszenie soków, jakoteż oczyszczenie krwi. Flaszkę po 1 zł.** można dostać w składzie fabrycznym **we Wiedniu, III/3, Heumarkt, Nr. 3,** jakoteż **w bardzo wielu aptekach Austro-Węgier.**

We Lwowie u pp. Piotra Mikolascha, Zygmunta Ruckera, Jakóba Beisera, Szymona Haya aptekarzy; K. Ballabana, A. Hübnera kupców.

Główny **skład** i miejsce wysełek na monarchję austro-węgierską

W. Maager, Wien, III/3, Heumarkt, 3.

Naśladownictwa będą sądownie ścigane.

Wielka insbrucka loterja.

Ciągnienie nieodwołalnie 20-go lutego.

Główna wygrana **75.000 koron.** **Gotówką** z 20% potrąceniem. 1032 1—2

Losy po 50 ct. polecają: M. Jonasz, Kitz i Stoff, M. Klarfeld, Kormann i Feigenbaum, Gustaw Max, Samuely i Landau, Schellenberg i Kreyser, August Schellenberg i Syn, Sokal i Lilien.

Ciągnienie na 15. Stycznia.

Na 1. Września b. r. wygrano na zakupioną u nas **Promesę kredytową 15.000** guldenów.

Promesy

na 4% węgierskie

HIPOTECZNE LOSY po 2 złr.

Główna wygrana **50.000** guldenów w. a.

na SALM LOSY po złr. 3½

Główna wygrana **45.000** guldenów w. a.

Kantorów wymiany Towarzystwo akcyjne **„MERCUR" we Wiedniu**

I., Wollzeile 10. 666 1—1

LIEBIG'A COMPANY EKSTRAKT MIĘSNY

Służy do natychmiastowego przyrządzenia rosołu tudzież do poprawienia zup, jarzyn, sosów i potraw mięsnych wszelkiego rodzaju.

Zaleca się baczność szczególną na podpis wynalazcy gwarantujący prawdziwość i dobroć [signature] pismem błękitnem.

Rok założenia 1853.

Dom bankowy i kantor wymiany

pod firmą

AUGUST SCHELLENBERG i SYN

Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 1,

w gmachu dyrekcji galic. Towarzystwa kredyt. ziemskiego

poleca

PROMESY

do ciągnienia 15. stycznia 1897

na LOSY SALMA po zł. 3.50 i na LOSY 4% WĘGIERSK. BANKU HIPOTECZNEGO po zł. 2.

oraz

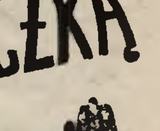
LOSY na spłaty miesięczne

pod jak najkorzystniejszymi warunkami.

Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja"; prenumerata roczna 1·70, na prowincji 1·80. 1021 1—?

KTO CHCE PIĆ DOBRĄ HERBATĘ NIECH ŻĄDA:

HERBATY Z RĄCZKĄ



„MONOPOL"

z Magazynu JULJUSZA GROSSEGO (założony w roku 1859)

w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski.

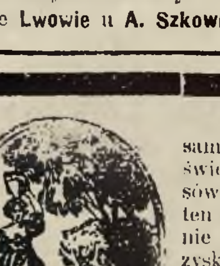
Herbata Gospodarska	zł. 1.60	**Herbata** Lian Sin	zł. 3.60
„ Czarna	„ 2.—	„ Lian Pin	„ 4.—
„ „ lepsza	„ 2.40	„ P. Futschew	„ 5.—
„ „ Nenhao Nr. 2	„ 2.80	„ Aromatyk	„ 6.—
„ „ Victoria	„ 3.20	**Okruchy** Herbat Nr. 1	„ 1.40
„ „ Familijna wyb.	3.40	„ „ „ 2	„ 1.60
		„ „ „ najlepsze	„ 2.—

(ceny za ½ kilo netto)

Herbata wyborowa w pięknych ½ funtowych ruskiej wagi puszkach blaszanych moskiewskich **z kluczykiem do zamykania po zł. 2 i 2.50.**

Do nabycia we wszystkich główniejszych handlach.

We **Lwowie** u **A. Szkowrona,** plac Marjacki i u **Wład. Bażanta,** ulica Halicka.



Dra Fryderyka Lengiela balsam brzozowy. Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie zyska dopiero prawie cudowny skutek. 300 1—?

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość, usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 zł. 50 ct. **Dr. Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin droguerja; **w Tarnopolu** u Marcjana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w droguerji A. Haas.

Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa

wedle czasu środkowo-europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1. maja 1896 r.

Przychodzi do Lwowa:

Pociąg	godzina	
mięszany	7.50	z Janowa
osobowy	7.28	z Suczawy i Czerniowiec
„	8.15	z Sokala i Jarosławia przez Rawę
„	8.—	ze Stryja i Ławocznego
„	8.05	z Podwołoczysk i Brodów
„	8.55	z Krakowa w poł. z N. Sączem, Jasłem i Rawą
mięszany	1.55	z Janowa
pospiesz.	1.30	z Krakowa w połączeniu z Nowym Sączem, Zagórzem i Chyrowem
„	1.51	ze Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
„	2.01	z Suczawy i Czerniowiec
„	2.34	z Podwołoczysk i Brodów
osobowy	5.10	z Podwołoczysk i Brodów
„	5.45	z Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
Noc		
„	6.19	z Suczawy i Czerniowiec
„	6.55	z Krakowa w połącz. z Rozwadowem
„	8.03	z Krakowa
pospieszny	8.45	z Krakowa
osobowy	9.30	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Rawą
pospieszny	9.55	z Suczawy i Czerniowiec
„	10.05	z Podwołoczysk i Brodów
osobowy	10.10	z Ławocznego i Stryja w poł. z Chyrowem i Stanisławowem
„	12.10	z Ławocznego i Stryja w poł. z Chyrowem i Stanisławowem
pospieszny	5.10	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Jasłem

odchodzi ze Lwowa:

Pociąg	godzina	
pospieszny	6.—	do Podwołoczysk i Brodów
„	6.10	do Czerniowiec i Suczawy
„	8.40	do Krakowa w poł. z N. Sączem i Rozwadowem
mięszany	9.15	do Bełzca w poł. Skolom i Jarosławiem
osobowy	9.30	do Podwołoczysk i Brodów
„	9.35	do Stryja i Ławocznego w poł. z Chyrowem i Stanisławowem
mięszany	9.05	do Janowa
„	9.55	do Krakowa w połączeniu z Jasłem
„	10.25	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	2.11	do Podwołoczysk i Brodów
osobowy	2.45	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	2.50	do Krakowa w poł. z Rawą i Chyrowem
„	3.05	do Stryja i Skolego
Noc		
„	6.45	do Krakowa w połącz. z Nowym Sączem, Zagórzem i Chyrowem
mięszany	7.05	do Sokala i Jarosławia przez Rawę
osobowy	7.32	do Stryja i Ławocznego
„	7.50	do Janowa
„	10.15	do Czerniowiec i Suczawy
„	10.45	do Podwołoczysk i Brodów
pospieszny	11.—	do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i Nowym Sączem
osobowy	4.40	do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i Nowym Sączem
„	5.22	do Stryja, Ławocznego i Chyrowa

Redaktor odpowiedzialny Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.